Nr. 31 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, niedziela dn. 24 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Urzędnicy państwowi w obronie swych żądań

Wielki wiec w Warszawie. — Odezwy w całym kraju

W myśl zapowiedzi, Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, reprezentująca przeszło 14 wielkich, scentralizowanych organizacji pracowników państwowych przystępuje w najbliższym czasie do masowej akcji, mającej podkreślić wagę wysuwanych przez urzędników postulatów.

A więc, przedewszystkiem C. K. P. Zw. Zaw. Prac. Państwowych zwoła w Warszawie **wielki wiec urzędników państwowych, następnie — w całem Państwie rozplakatowane będą odezwy wyszczególniające postulaty pracowników państwowych.**

Decydującym momentem dla tych poczynań będzie **wynik audjencji u p. Ministra Skarbu Czechowicza, który ma przyjąć delegację pracowników państwowych we wtorek.**

Zjazd pracowników państwowych województwa krakowskiego

Dziś rozpoczyna się w Krakowie okręgowy zjazd pracowników państwowych Województwa Krakowskiego, zorganizowanych w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych.

Zjazd ustosunkować się ma do akcji mającej na celu przeprowadzenie realizacji postulatów pracowników państwowych.

Z ramienia zarządu głównego Stowarzyszenia wyjechał sekretarz generalny p. Z. Duda.

Budżet wydrukowany

Wczoraj o godz. 3-ej ppoł. Dyrektor Departamentu Budżetowego doręczył p. Ministrowi Skarbu wydrukowany całkowicie preliminarz budżetowy na rok 1927-28.

Po raidzie balonów kulistych



Por. Brenk — pilot zwycięskiego balonu „Poznań“ dzieli się wrażeniami z dyrektorem Komitetu Stołecznego L. O. P. P. p. Renetkiewiczem oraz członkami Komitetu. Na biurku stoi puhar, zdobyty przez por. Brenka.

Narada Premjera

z Marszałkiem Sejmu

Budżet w Sejmie — Dekret o otwarciu sesji sejmowej — Pierwsze posiedzenie Sejmu

Wczoraj o godz. 7 popoł. przybył do p. Marszałka Sejmu p. Prezes Rady Ministrów Piłsudski i odbył z p. Marszałkiem Ratajem godzinną konferencję. Na konferencji tej zostało ustalone, iż preliminarz budżetowy na rok 1927-28 zostanie **wniesiony do Sejmu w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.**

Dekret o otwarciu sesji sejmowej ukaże się dn. 29-go b. mies.

Jak się dowiadujemy, **p. Marszałem Sejmu zwoła posiedzenie Sejmu na sobotę, dn. 30-go października r. b.**

P. Minister Zaleski

Mówi o naszej polityce zagranicznej

Minister Spraw Zagranicznych p. Zalewski przyjął wczoraj popołudniu przedstawicieli pism i wypowiedział swój pogląd na obecne zagadnienia naszej polityki zagranicznej.

P. Minister patrzy spokojnie na rokowania niemiecko-francuskie i widzi dojrzewanie zrozumienia w Niemczech co do zmiany stanowiska względem Polski.

Jeśli chodzi o sprawy wschodnie, to p. Minister przypuszcza, że opinja publiczna Litwy prędzej czy później otrzeźwieje.

Nieprzerwany Kotredans

Vice-Ministrem Skarbu, zgodnie z wczorajszą uchwałą Rady Ministrów, zostaje p. Karol Góra, prezes białostockiej Izby Skarbowej.

Vice-Ministrem Rolnictwa, jak słychać, zostać ma hr. Krystyn Ostrowski, obywatel ziemski, dotychczasowy urzędnik do spraw rolniczych przy Prezydjum Rady Ministrów.

Wojewodą stanisławowskim ma podobno zostać p. Jerzy Osmołowski, b. zarządca ziem wschodnich.

Dyrektorem Monopolu Spirytusowego, zgodnie z wczorajszą uchwałą Rady Ministrów, zostaje p. Jan Kuroczyński, b. asystent Politechniki, b. dyrektor szkoły przemysłowej w Pabjanicach, b. naczelnik wydziału w Najw. Izbie Kontroli Państwa.

Samobójstwo żony przodownika

Wczoraj o godz. 5-ej popołudniu w mieszkaniu własnem przy ulicy Sieleckiej 36 wystrzałem z rewolweru w okolice serca dokonała zamachu samobójczego p. Walerja Szyling, żona przodownika policji.

Przewieziona karetką Pogotowia do szpitala Dzieciątka Jezus, desperatka zmarła w poczekalni.

Przyczyną rozpaczliwego czynu -- niedostatek.

Reichswehra bez maski

Sensacyjne rewelacje o zamiarach Niemiec

BERLIN, 23.10. (PAT). Korespondent londyński prawicowego „Der Tag“ dowiaduje się z kół zbliżonych do Downing Street, iż rząd angielski otrzymał podobno z Berlina wysoce interesujące rewelacje. Według tych informacji, **miał Briand bezpośrednio po naradach w Thoiry przedstawić na posiedzeniu gabinetu francuskiego oryginały tajnych statutów Reichswehry, w których znajdowały się między innemi klauzule, orzekające, iż głównem zadaniem Reichswehry w przyszłości będzie odzyskanie oręże Alzacji i Lotaryngji, Gdańska, korytarza pomorskiego i Śląska.**

Zbońscy...



Stanisław Zboński rozstrzelany za 51 morderstw Jego godna towarzyszka-żona Eugenja rozmawia z ABC na str. 7.

Brak węgla

Na Radzie Ministrów

5 dni na zaspokojenie potrzeb krajowych

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów rozważano sprawę zaspokojenia potrzeb krajowych na węgiel. Dlatego też uchwalono upoważnić Ministra Komunikacji do skierowania w czasie od 25 do 30 b. m. wagonów węglowych na *zaspokojenie potrzeb konsumcji krajowej.* Nadto przedyskutowano projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, upoważniający Ministra Komunikacji do *regulowania kolejności naładunków węglowych.*

Rząd niemiecki

Nie zgodzi się na przyjazd Wilhelma

BERLIN, 23. 10. (A. T. E.).— Ajencja „Reutera“ donosi, iż rząd niemiecki nie pozwoli na przyjazd Wilhelma do Niemiec nawet w charakterze prywatnym. Zakaz swój rząd niemiecki opiera na ustawie o obronie republiki. Ważność tej ustawy upływa w lutym roku przyszłego, jednakże Reichstagowi przedstawiony będzie projekt przedłużenia mocy obowiązującej ustawy.

Niezwykłe samobójstwo

na tle obłędu religijnego

BERLIN, 23. 10. (A. T. E.).— W dzielnicy wschodniej Berlina żona pracownika tramwajów Szneidera popełniła niezwykłe samobójstwo. W przystępie obłędu religijnego zapaliła ona węgiel w wielkiej skrzyni, poczem weszła do wnętrza, zamknęła wieko, wołając do przestraszonych dzieci, że chce ponieść śmierć męczeńską. Dzieci zaalarmowały sąsiadów, którzy przybiegli na pomoc, lecz nie zdołali uratować desperatki. Poniosła ona straszną śmierć na rozżarzonych węglach.

Wielki wszechpolski konkurs na artystkę filmową

Szukamy gwiazdy filmowej!!!

Kontrakt do wytwórni amerykańskiej --- nagroda dla najpiękniejszej Polki

Ach, gdybym tak mogła zostać gwiazdą filmową!

Wieleż to setek i tysięcy młodych a nadobnych niewiast we śnie i na jawie marzy o tem, ażeby się dostać do krainy cudów — Hollywood. Panny i mężatki, wdowy i rozwódki, pensjonarki i kobiety dojrzałe, podlotki i balzaki, wszystkie, literalnie wszystkie chętnie by się zgodziły na zamieszkiwanie w krainie wiecznego słońca (w dzień naturalnego, w nocy zaś jupiterowego), w pięknej willi, wypełnionej drogocennemi klejnotami.

Nic też dziwnego, że nasze telefony redakcyjne miały wzmożoną robotę od chwili wydrukowania w onegdajszym numerze „ABC" wiadomości o tem, że **Polska ma dostarczyć gwiazdę filmową do Hollywood.**

Możemy wszystkich zapewnić, że wiadomość ta jest zupełnie ścisła i prawdziwa.

Trzy największe wytwórnie filmowe: Paramount, First National, oraz Metro - Goldwyn zjednoczone w potężnym koncernie „Fanamet" zaofiarowały engagement do jednej z tych wytwórni najpiękniejszej kobiecie z Polski, obranej w drodze plebiscytu wszechpolskiego. Wziąć w tym konkursie udział może każda kobieta bez różnicy stanu bez żadnego względu na protekcje.

Sam konkurs obejmie całą Polskę, dlatego też będzie dokonany w dwuch etapach. W pierwszym etapie 19 najwiekszych miast w Polsce (w tej liczbie i Warszawa) obiorą po kilka najpiękniejszych kobiet, następnie zaś z pośród tych wybranic okręgowych **komisja sędziowska w Warszawie wybierze tą, która na filmie amerykańskim będzie musiała stanowić żywy dowód tego, że Polki pośród wszystkich innych narodowości posiadają najwięcej urody, wdzięku i rasy.**

Do komisji sędziowskiej wejdzie szereg osobistości ogólnie poważanych, tak, że nie będzie mogło być mowy o jakiemkolwiek uchyleniu się od regulaminu.

Sam regulamin wyborów ogłoszony zostanie niebawem na łamach „ABC". Również podamy wkrótce szereg nagród, **które zyskają kobiety. odznaczone na tym konkursie.**

W dniu wczorajszym ukonstytuował się komitet organizacyjny konkursu na gwiazdę filmową, w skład którego weszli: p. W. Olszewski (dyrekcja Fanametu), p. dyr. J. Starczewski (wydawca dwutygodnika „Muza X"), oraz p. red. I. Kołłupajło (Redakcja „ABC").

Komitet organizacyjny obrał za siedzibę biuro Fanametu w Warszawie, ulica Zielna 46.

Szczegóły dotyczące przebiegu samego konkursu będziemy komunikowali stale na łamach naszego pisma.

Polskie rolnictwo przeciw zakusom Złotej Międzynarodówki

Oświadczenie Związku Polskich Organizacji Rolnych z powodu manifestu gospodarczego finansistów

Ogłoszony przed kilku dniami manifest finansistów zawiera jednostronną i tendencyjną ocenę przeżywanego kryzysu ekonomicznego przez szereg wniosków i tez fałszywych ze stanowiska ogólno-gospodarczego, a wręcz szkodliwych dla najżywotniejszych ekonomicznych i politycznych interesów państwa polskiego.

Autorzy manifestu wychodzą z założenia, że kardynalną przyczyną ogólnego kryzysu gospodarczego jest powszechne w powojennym okresie odstępstwo od zasad polityki wolnohandlowej. Jest to pogląd całkowicie błędny.

Istotną przyczyną współczesnych bolączek gospodarczych jest wywołane skutkami wojny zniszczenie znacznej części Europy, głębokie wstrząśnienie przedwojennych stosunków gospodarczych, zupełne zwichnięcie istniejącej wówczas stabilizacji położenia ekonomicznego poszczególnych organizmów państwowych. Stąd też powrót do zasady wolnego handlu w polityce ekonomicznej nie może bynajmniej doprowadzić do usunięcia przeżywanych dziś niedomagań. Na tę drogę będzie można wejść dopiero wówczas, gdy ponownie dojdziemy *do względnej przynajmniej równowagi w ogólnych stosunkach gospodarczych, gdy nastąpi w pewnym przynajmniej stopniu wyrównanie tych głębokich różnic w położeniu ekonomicznem i finansowem poszczególnych państw, które tak jaskrawo rzucają się dziś w oczy.*

Pojmując, jak to wynika z treści manifestu, zasadę wolnego handlu jako swobodę obrotu towarowego, zwłaszcza zaś jako swobodę wymiany wyrobów gotowych, autorzy tego dokumentu świadomie czy nieświadomie przechodzą do porządku dziennego nad równie doniosłemi zagadnieniami, jak swobodą obrotu w zakresie pracy kapitałów i surowców, chociaż jasnem jest, że wprowadzenie w życie zasady wolnego handlu w jednej tylko dziedzinie stanie się jedynie środkiem eksploatacji i wyzysku krajów stojących na niższym stopniu rozwoju gospodarczego przez państwa silnie uprzemysłowione.

Jakkolwiek proklamowane w manifeście hasło powrotu do polityki wolno - handlowej odpowiadałoby krótkowzrocznie, ciasno pojętym interesom rolnictwa polskiego, które przy realizacji tego hasła uzyskałoby większą łatwość zbytu nadwyżek produkcji na rynkach zagranicznych, to jednak poważne organizacje rolnicze, ogarniające całokształt interesów gospodarczych Polski, nie mogą stać na takiem jednostronnem stanowisku i muszą liczyć się z faktem, że w dzisiejszych warunkach zniesienie barjer celnych byłoby ciosem, wymierzonym w byt naszego przemysłu, przekreśleniem perspektyw naszego ogólnego rozwoju gospodarczego, z któremi jest nierozłącznie związana przyszłość rolnictwa, zupełnem uzależnieniem naszej Ojczyzny od czynników, odgrywających dziś dominującą rolę w życiu gospodarczem świata.

***Jeżeli zatem proklamowane w manifeście hasła wolnego handlu należy** uznać za próbę narzucenia całemu światu programu polityki gospodarczej, odpowiadającej jedynie egoistycznym interesom pewnej grupy państw, pragnących znaleźć nowe rynki zbytu dla wytworów swego przemysłu, to ubolewania autorów manifestu nad „zawaleniem się wielkich politycznych jednostek w Europie", nad powstaniem nowych linij granicznych przez Traktat Wersalski ustalonych można z polskiego punktu widzenia traktować jedynie jako prowokację.*

Z powyższych względów Związek Polskich Organizacyj Rolniczych uważa za swój obowiązek założyć jaknajbardziej stanowczy protest przeciwko tezom i tendencjom ujawnionym w manifeście gospodarczym, podpisanym przez grupę przedstawicieli sfer bankowych i przemysłowych 16-tu państw.

(—) Kazimierz Fudakowski.
(—) Jerzy Gościcki.
(—) Antoni Jundziłł.
(—) Hipolit Wąsowicz.
(—) Feliks Wojewódzki.
(—) Zbigniew Żółtowski.

Kłopoty narzeczonego

Jak należy kurować pijaka?

Do restauracji przy ulicy Szopena 18 wpadł jakiś jegomość i, rzewnie płacząc na środku sali, błagał zgromadzoną publiczność o ratunek.

— Co się panu stało?

— Oj, stało się, stało...

Okazało się, że jegomość ów miał właśnie wieczorem, dnia 23 b. m. oświadczyć się bogatej wdówce. Dla dodania sobie animuszu wypił sobie parę kropli miętowej, parę kropli alembiku i innych wódek po kropli parę, ale z kropli tych zrobiła się ilość znaczna, tak, że niedoszły oblubieniec upił się precyzyjnie.

Miał jednak na tyle rozeznania, że czuł, że w tym stanie oświadczyny jego u bogatej wdowy są raczej bezcelowe. Zwrócił się więc do bliźnich o ratunek.

Zaczęto mu radzić, wstrzyknięto w delikwenta dwa syfony sodowej, twierdząc, że niema na wytrzeźwienie, jak soda. Ale to nic nie pomogło. Jakiś sportowiec, będący przypadkowo na sali, zaproponował masaż. Rozebrano więc zrozpaczonego pijaka i ułożywszy na stole bilardowym, masowano długo, a dokładnie, aż zobaczył gwiazdy poprzez zachmurzone niebo i przyśniła mu się na jawie cioteczna praprababka. Ale i to nie pomogło. Opity wodą sodową był, zmasowany był, ale pijany był także. Wtedy zaproponowano środek radykalny: bandaże z octu! Obandażowano jegomościa, jakby spadł z siódmego piętra, octem buchało od niego, jakby się truł esencją octową, ale pijany był.

Wtedy wystąpił jakiś blady młodzieniec i powiedział jedno ważkie słowo — klin, klinem. Restaurator współczując doli pijanego, nie chciał się zgodzić na ten radykalny środek.

Wtedy zaczęła się awantura, której kres położyła policja, odwożąc Józefa Plebana, zamieszkałego przy Jagiellońskiej 19, zmasowanego, nastrzykanego wodą sodową, obłożonego kompresami z octu do komisarjatu, a nie, jak on w swej naiwności sądził, do bogatej wdowy.

Uwaga rezerwiści!

Odbędzie się zebranie kontrolne

W poniedziałek, 25 października, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się: 1) przynależni do P. K. U. Nr. 1 — zamieszkali w I kom., ur. w r. 1893, nazwiska których rozpoczynają się od L do P włącznie — w komisji kontrolnej Nr. 1 (koszary 21 pp. w Cytadeli), zamieszkali w II kom., ur. w r. 1893, nazwiska których rozpoczynają się od N do Z włącznie — w kom. Nr. 2 (koszary 30 p. p. w Cytadeli), zam. w kom. VII, ur. w r. 1894 (nazwiska od K do N) — w komisji Nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli), zam. w X kom., ur. w r. 1892 (nazwiska od R do Z) — w komisji Nr. 4 (Ciepła 32), 2) przynależni do P. K. U. Nr. 2, zam. w VI kom., ur. w r. 1894 (nazwiska od S do Z) — w komisji Nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zam. w VIII kom., ur. w r. 1894 (od N do S) — w komisji Nr. 2 (koszary art. konnej, ul. Huzarska), zam. w kom. IX, ur. w r. 1891 (od A do K) — w komisji Nr. 3 (koszary I p. szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w XIII kom., ur. w r. 1893 (od L do Z) — w komisji Nr. 4 (koszary 1 p. lotniczego na lotnisku w Mokotowie),

---

Spodnie i cement

Dowcipny podarunek

Franciszek Łaska, wieśniak z okolic Warszawy, wybrał się do stolicy po zakupy. Po co i na co zdjął spodnie, aby przymierzyć buty, to już jego tajemnica. Natomiast daleko łatwiej się domyśleć, po co złodzieje ukradli mu te spodnie. Wieśniak zaczął lamentować. W butach i marynarce trudno biegać po ulicy. To też Łaska był w rozpaczy i nie wiadomo, czyby w tym negliżu wytrzymał, gdyby nie nadszedł przodownik policji Dalenian, który zaczął gonić uciekających złodzi. Złodzieje schowali się do składu cementu (Towarowa 28). Przodownik z za beczek nikogo nie widział, wziął się jednak na sposób i krzyknął:

— Pokaż się, złodzieju jeden, bo strzelę.

To rzekłszy, strzelił w powietrze. Przestraszony złodziej wolał nie ryzykować, oddał się w ręce sprawiedliwości, która z kolei oddała zrozpaczonemu wieśniakowi tak niecodzowną część garderoby, którą lekkomyślnie postradał.

Co się dzieje w tej Warszawie

— 51-letni Jan Rudziński, kelner, obecnie bez zajęcia, zamieszkały przy ul. św. Wincentego nr. 12, który w bramie domu nr. 19 przy ul. Marjensztadt otruł się esencją octową, zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus.

— Na ul. Radzymińskiej przed domem nr. 61 przejeżdżający wóz przejechał puszczonego samopas na ulicę 5-letniego Binczę Lubarta, który doznał potłuczenia nóg. Chłopca opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Tajemniczy zgon

Wczoraj o godzinie 6 po południu na Pradze przy ulicy Zamoyskiego w domu nr. 24 zasłabł nagle zamieszkały przy ul. Sybilli 26 Leonard Kubiak, lat 32, który opatrzony przez Pogotowie zmarł w drodze do szpitala. Przyczyna nagłej śmierci Kubiaka nie ustalona.

Koń i woda sodowa

Między dorożkarzami, którzy poją swe konie przy studniach miejskich i płacą po 10 groszy za „napój", wynikła wczoraj sprzeczka (na Starem Mieście), ile koń mógłby wypić szklanek wody sodowej. Ktoś wyraził przypuszczenie, że koń wogóle wody sodowej pić nie będzie.

Pojechano do sklepu i poczęto fundować koniowi wodę sodową. Koń tak się rozsmakował w sodówce, że wypił półtrzecia cylindra wody firmy „Motor". Na szklanki bagatelka... 500 szklanek, co kosztowało 25 złotych.

Oszukaństwo na „woltę"

Nowy pomysł złodziejski

W sklepach warszawskich zauważono nowy sposób, na jaki biorą się złodzieje. W praktyce wygląda to tak.

Wchodzi jegomość do sklepu, kupuje to i owo i daje przypuśćmy 150 złotych. Kasjerka liczy i znajduje jeden podejrzany banknot. Wtedy gość zmienia banknot na inny, przyczem bierze całą sumę do ręki. Kasjerka nie liczy już po raz drugi pieniędzy, a w konsekwencji złodziej sprytnym manewrem zamienia pieniądze i zamiast 150, w kasie jest tylko 60 złotych.

Samobójstwo urzędnika Izby Skarbowej

Zgubił pieniądze i nie chciał żyć

Wczoraj nad wieczorem w Józefowie w willi Falenica wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia urzędnik warszawskiej Izby Skarbowej 29-letni Jerzy Bruner.

W pozostawionym liście Bruner oświadcza, iż targnął się na życie z powodu zagubionych pieniędzy, których nie mógł wnieść z powrotem do kasy, oraz z powodu rozczarowania do życia.

Zimno już zagląda do domów urzędników państwowych

Niepokój, rozgoryczenie, gotowość do czynów rozpaczliwych...

Oświadczenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych

W związku z wiadomością, jaka pojawiła się w prasie w dniu wczorajszym o tem, iż pracownicy państwowi mają otrzymać 10 proc. podwyżki swych poborów, należy zaznaczyć, że *nie uspakaja ona zupełnie pracowników państwowych.*

Notatka ta informowała, że podwyżka może osiągnąć maksymalnie 10 proc. i została już uwarunkowana tyloma okolicznościami, że *jej urzeczywistnienie wydaje się conajmniej problematyczne.*

Pomijając już wysokość tej podwyżki, nie stojącej w żadnym stosunku do wzrostu drożyzny, należy stwierdzić, że *odkładanie tej palącej sprawy na dalsze trzy tygodnie*, kiedy już zimno zagląda do domów pracowniczych, dowodzi jeszcze raz *niezrozumienia przez czynniki odpowiednie sytuacji obecnej ,nad wyraz poważnej i grożącej smutnemi powikłaniami w naszem życiu państwowem.*

Wiadomość zatem, podana przez prasę, miast uspokojenia, wywołała wśród pracowników *jeszcze większy niepokój i rozgoryczenie.* Nie zapominają oni o największym obowiązku obywatela, jakim jest dobro państwa, ale, niestety, *do dalszego wytrwania w obecnej nędzy są już całkowicie niezdolni, a więc gotowi są do czynów rozpaczliwych.*

Katastrofalny brak węgla na wsi

Dziwne się rzeczy dzieją w Państwie naszem. Ludzie zamieszkali w powiatach bezleśnych, pozbawieni w tym roku torfu, którego ukopać nie można było, bo łąki zalane — patrzą jak suną tysiące wagonów z węglem, żeby dać ciepło tam hen za granicami, aby z kominów fabryk tamże dym z polskiego węgla wił się czarną wstęgą i wracają ze składów z pustym wozem — węgla niema!

Niechaj dzieci płaczą z zimna, niech nie jedzą strawy ciepłej — niech cierpią — węglowi potentaci za to wypychają sobie kabzę, będzie im ciepło i nie głodno!

Czy p. Minister Rolnictwa wie o tem, że folwarki nie mogą młócić zboża, bo nie mają węgla.

Czy p. Minister Skarbu wie o tem, że rolnicy zobowiązań terminowo nie mogą dotrzymać, boć nie mogą na czas zboża do sprzedania wymłócić?

Czy p. Minister Pracy i Opieki Społecznej wie o tem, że służba folwarczna nie ma przy czem ugotować ciepłej strawy, bo właściciele majątków po 2 miesiące czekają na zamówiony i zapłacony z góry węgiel.

Kiedy ta orgja się skończy?!

Nota Rządu Polskiego do Sowietów

Nota Rządu Polskiego do Sowietów w związku z traktatem sowiecko-litewskim w najistotniejszym ustępie brzmi, jak następuje:

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ponownie konstatuje, że w artykule III Traktatu Ryskiego Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad zrzekł się wszelkich praw i pretensyj do ziem, położonych na zachód od granicy, oznaczonej w arytkule II tego Traktatu, oraz oświadczył, że o ile w skład tych ziem wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw, należy wyłącznie do Polski i Litwy.

Następnie sytuacja prawnopolityczna tych terytorjów, z inicjatywy Rządu Republiki Litewskiej, do której to inicjatywy przyłączył się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, została przesądzona decyzją Konferencji Ambasadorów z dn. 15 marca 1923 r. i przez to definitywnie rozstrzygnięta w sposób, obowiązujący zarówno Polskę, jak i Litwę.

Rozstrzygnięcie to, jako obowiązujące obie strony zainteresowane, nie może być zakwestjonowane, ani podane w wątpliwość, przez żaden akt międzynarodowy, zawarty z udziałem tylko jednej z tych stron.

Jak to było z tem nieprzyjęciem delegacji urzędniczej przez p. Ministra Skarbu?

Wyjaśnienie sekretarza

Ministra Skarbu dr. G. Byszewskiego

Więc kto ostatecznie zawinił?

W związku z nieprzyjęciem przez ministra Skarbu p. Czechowicza delegacji Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, dotychczasowy sekretarz Ministra Skarbu dr. Edward Byszewski ustąpił z zajmowanego stanowiska już w dniu wczorajszym i przeszedł na służbę do Departamentu Budżetowego, a na jego miejsce powołano p. Osińskiego, dotychczasowego sekretarza Wice-Ministra Dangla.

Godzi się zaznaczyć, że dr. Byszewski znajduje się na służbie państwowej od 1-go stycznia 1919 roku i że był sekretarzem wszystkich dotychczasowych Ministrów Skarbu.

Pragnąc możliwie wszechstronnie oświetlić incydent, powstały wskutek nieprzyjęcia delegacji urzędników państwowych przez Ministra Skarbu, zwróciliśmy się do p. Byszewskiego jako do „winowajcy" zajścia, który nam powiedział:

— Rzeczywiście w dniu 12-go października r. b. delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych była przyjęta osobiście przez p. Ministra Czechowicza, który złożył jej obietnicę dania odpowiedzi w najbliższych dniach.

W kilka dni potem jeden z członków wspomnianej delegacji urzędników państwowych zgłosił się do mnie telefonicznie po odpowiedź na przedstawione Ministrowi Skarbu postulaty.

Zakomunikowałem o tem p. Ministrowi Czechowiczowi, który oświadczył, **że dopóki Rada Ministrów nie zajmie stanowiska co do postulatów urzędników państwowych, żadnej odpowiedzi udzielić nie może.**

W środę, dn. 20-go b. m., jak wiadomo, odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem nie rozpatrywano przedstawionych Ministrowi Skarbu postulatów urzędniczych.

To też kiedy nazajutrz, t. j. w czwartek, zwrócił się do mnie sekretarz Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych p. M. Kisielnicki, ja, opierając się na słowach p. Ministra Czechowicza, prosiłem p. Kisielnickiego, by delegacja zwróciła się we wtorek, t. j. po ewentualnem powzięciu decyzji przez Radę Ministrów.

— W takim razie — zapytaliśmy — co mają znaczyć słowa p. Ministra Czechowicza, który oświadczył jednemu z pism: „O przybyciu do mnie delegacji pracowników nikt mi nie meldował..."?

— Nie mogłem wówczas meldować o przybyciu delegacji, ponieważ takiej nie było, a jedynie w jej imieniu komunikował się ze mną telefonicznie p. Kisielnicki... — usłyszeliśmy odpowiedź.

Niech żyją emerytury!

Izba skarbowa w Krakowie po miesiącach pracy wypociła roczną odprawę w kwocie 5 groszy

Człowiek wesoły rzadko kiedy bywa zły. Ale bywa wesołość „kawałków" urzędowych, która czasem rozbraja, a czasem wywołuje zgrozę. Czasem czyta się jeden, lub drugi „koncept" i myśli się ponuro, o czem myślał „odnośny" referent, załatwiając tę sprawę.

Od szeregu lat czytywaliśmy różne rzeczy. Tu „urgowano umrzyka", tu znów uważano, że coś tam „usterkuje", wykręcano język polski w sposób zgoła okropny, lub drwiono ze zdrowego sensu.

Mówimy tu o załatwieniu **sprawy p. Zuzanny Hoffman Kiełkowskiej z Trzebini przez Izbę Skarbową w Krakowie.**

Jak wiadomo, wdowa po emerycie, skoro wychodzi zamąż, traci prawo do emerytury po pierwszym mężu, należy się jej jedynie jednoroczne zaopatrzenie, nazwane w języku urzędowym „odprawą".

Pani Kiełkowska wyszła powtórnie zamąż i po długich korowodach otrzymała list z Izby Skarbowej w Krakowie, **przyznający jej ową „odprawę" w kwocie pięciu groszy, dosłownie: pięciu groszy.** List ten podpisał w zastępstwie naczelnika wydziału, pan dr. Gotba.

P. Kiełkowskiej nie tylko przysłano tak inteligentne załatwienie sprawy, ale przez jakieś nieznane bliżej sztuczki **załatwiony „kawałek" wędrował z Krakowa do Trzebini dziewięć miesięcy.**

O ile p. Minister Skarbu, jak wiadomo, bardzo zajęty, interesuje się sprawnością i inteligencją podległych sobie urzędów, to niewątpliwie zainteresuje się tą sprawą.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 26)

Przedruk zastrzeżony.

Copyright by „ABC" Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Nad lądem tym unosiły się wprawdzie chmury, alec zawsze był to ląd, który się ciągnął stąd nieprzerwanie przez całą Azję i pół Europy, — aż do Mokotowa.

Koreańskie góry nie są zbyt wysokie, pomimo to zetknięcie się z taką górą mogło spowodować przykre następstwa dla samolotu. Żeby uniknąć tego, musiałem lecieć nad chmurami.

W pewnej chwili znalazłem większe okno i wyszedłem pod chmurę, który unosiły się już nad wierzchołkami górskiemi. Rozglądając się z zadowoleniem po górach i pagórkach półwyspu, znalazłem wreszcie kolej żelazną, lecąc wzdłuż której musiałbym dolecieć prosto do Heidżio.

Według pewnych szczegółów stwierdziłem jednak, że przypuszczenia moje były mylne, — kolej żelazna biegła w przeciwnym kierunku. Kiedy już zgodnie z czasem lotu musiałem znajdować się w Heidżio, pod sobą miałem beznadziejnie połamany teren, upstrzony stawami i ciemnemi zaroślami. W końcu znalazłem punkt, w którym znajdowaliśmy się. Do Heidżio mieliśmy jakieś 120 kilometrów, lecz benzyny w zbiorniku mieliśmy zaledwie na 10.

Rozpocząłem na gwałt wyszukiwać jakiegoś równego lądu, by nie rozbić aparatu przy lądowaniu. Koło małej stacyjki kolejowej znalazłem wreszcie to, czego pragnąłem.

Na niewielkiej łące, otoczonej ze wszystkich stron pagórkami, mogłem z pewnem ryzykiem posadzić aparat. Nie miałem nic do wyboru. Opatrzność widocznie czuwała w tym dniu nademną: wylądowałem zupełnie szczęśliwie na zupełnie mi nieznanym terenie z kompletnie pustym zbiornikiem.

Później dowiedziałem się, że w promieniu kilkudziesięciu kilometrów jest to jedyne miejsce, w którem można lądować. Używają je do lądowania lotnicy japońscy podczas manewrów.

Była godzina trzecia i pół popołudniu. Tysiąckilometrowy etap przebyliśmy w przeciągu 9 godzin, 50 minut. Normalnie te tysiąc kilometrów mógłbym przebyć w cztery godziny.

Wkrótce nadbiegli dwaj koreańczycy w długich białych bałachonach. W ślad za nimi nadciągnęła cała wioska. Sądziłi początkowo, że wylądował samolot japoński i zdziwili się mocno, gdy przemówiłem do nich językiem całkiem im nieznanym. Jedyne słowo, jakie zrozumiałem w ich mowie było „Hejko", — napis ten sam, co znalazłem na mapie.

Była to maleńka stacyjka kolejowa.

W jaki sposób dać tym ludziom do zrozumienia, o co mi chodzi?

Przecież na stacyjce kolejowej zapewne również rozumiano tylko po japońsku i koreańsku. Jedyną deską ratunku mogło dla mnie być wojsko, albowiem najczęściej właśnie oficerowie rozmawiali w którymkolwiek z języków europejskich.

Gestami najbardziej wyrazistemi, na jakie zdobyć się potrafiłem, starałem się dać do zrozumienia tubylcom, żeby sprowadzili jakichkolwiek przedstawicieli wojskowości. Wreszcie jeden z koreańczyków widocznie mnie zrozumiał.

Roześmiał się radośnie, wytrzeszczył oczy, nadął się i wymachując rękoma zawołał „babach", — gdzieś w okolicach znajdowała się artylerja. Istotnie w czasie tej konwersacji ukazały się na drodze sylwetki kilku jeźdźców galopujących w kierunku naszego samolotu. Był to kapitan artylerii japońskiej wraz z kilku podoficerami.

Kapitan z łatwością domyślił się o co chodzi i kim jesteśmy. Nie mógł jednak z nami porozumieć się dokładnie, gdyż poza japońskim mówił tylko po angielsku, w języku którego nie znałem ani ja, ani Kubiak. Znakami jednak dał mi do zrozumienia, że pozostawi wartę przy samolocie i poprosił mnie o udanie się w jego towarzystwie do miejsca postoju wojska.

Jeden z podoficerów oddał mi swego wierzchowca, drugiego oddano do dyspozycji Kubiaka. Kubiak nigdy w życiu dotąd nie jeździł konno. To też zaprotestował stanowczo. Japończycy i na to poradzili. Po chwili znalazł się rower i po stromej drodze pojechaliśmy do sztabu pułku, gdzie nas już oczekiwał dowódca pułku, oraz oficerowie. Uprzedzono ich widocznie już telefonicznie ze stacji o naszym przylocie.

W taki to przypadkowy sposób trafiłem w gościnę do 26 japońskiego pułku artylerji, będącego w tych okolicach właśnie na manewrach. Znaleźli się też oficerowie, mówiący po rosyjsku, niemiecku i francusku. Przyjęto nas bardzo serdecznie, zaś gdy opowiedziałem im dzieje ostatniego naszego etapu, — wręcz entuzjastycznie.

Natychmiast został nadany telegram do Heidżio z prośbą o benzynę i smary. Odpowiedź nadeszła niebawem, — najbliższym pociągiem miała być wysłana dla nas benzyna, oprócz tego miały przyjść z Heidżio dwa samoloty, by nam wskazać drogę. Wieczorem zaimprowizowano bankiet na naszą cześć w letniem kasynie pułkowem.

Nazajutrz rano 14 września zaproszono nas na poligon, gdzie obserwowaliśmy w charakterze gości strzelanie. O godzinie 12 otrzymaliśmy wiadomość, że nadeszła z Heidżio benzyna. W godzinę później przyleciały zapowiedziane dwie maszyny japońskie.

(C. d. n.)

Z Pola Mokotowskiego na Okęcie

Tysiąc ludzi plantuje przyszłe lotnisko wojskowe

Przeszło pięć kilometrów za granicą Wielkiej Warszawy, w gminie Pruszków, na terenie dawnego majątku Okęcie, obejmującym przeszło 500 ha. — 930 robotników pracuje nad plantowaniem terenu pod przyszłe lotnisko wojskowe, które przeniesie się tu z pola Mokotowskiego.

Teren właściwego lotniska zajmie przeszło 250 ha. Na reszcie pobudowane będą różne objekty wojskowe, a więc: cztery olbrzymie hangary dla samolotów (po 380 metrów długości i 35 metrów szerokości każdy), koszary, domy mieszkalne, dla oficerów i podoficerów, oraz inne niezbędne dla żeglugi powietrznej urządzenia.

Inż. Korybut - Daszkiewicz, kierownik budowy lotniska z ramienia Departamentu Budowlanego M. S. Wojsk., informuje nas:

— Dotychczas splantowaliśmy około 14 ha. terenu, przerzuciwszy około 50 tysięcy metrów sześciennych ziemi...

— Kiedy można spodziewać się zakończenia robót ziemnych?

— Przypuszczalnie w następnej jesieni. Teren do tego czasu wykończony, wraz z hangarem, który będzie zbudowany przed jesienią r. 1927, oddany zostanie natychmiast do użytku Departamentu 4-go M. S. Wojsk. (Lotnictwa).

Zwiedzamy teren przyszłego lotniska. Jest to ogromny obszar z jednej strony dotykający zabudowań fabryki samochodów i silników, z drugiej — lasku majątku Paluch. Teren gliniasty.

Co spostrzegamy tu jeszcze? To doskonałą organizację pracy. Na tem odludziu każdy z 930 robotników może otrzymać dosłownie wszystko.

Poczynając od listopada kierownictwo budowy lotniska przyjmie jeszcze około 1.100 robotników, z liczby zredukowanych na robotach miejskich.

Ten impet pracy w budowie na Okęciu poza M. S. Wojsk., zawdzięczać należy i L. O. P. P., oraz inż. Słomińskiemu, naczelnikowi wydziału technicznego Magistratu.

Z POD OKA

ZOSTAŃ DZIENNIKARZEM.

Spotkała Cię poważna przykrość. Obciąłeś się na egzaminie z klas czterech czy pięciu. Nie wiesz, co robić. Dobiegasz już dwudziestki. Do rzemiosła ochoty nie masz. Urzędnikiem państwowym zostać nie chcesz, bo z głodu umrzeć można przecież własnemi siłami. Nie masz też twarzy fotogenicznej, a na aktora masz zbyt cherlawą postać.

Rodzina namawia Cię:

Zostań dziennikarzem.

Przyjaciele radzą:

Zostań dziennikarzem.

Decydujesz się szybko. Szybka decyzja jest pierwszym warunkiem sprawności dziennikarskiej.

Rozpoczynasz wędrówkę po redakcjach...

Ostatecznie po długich, a ciężkich cierpieniach, zostajesz zaangażowany.

W rozmowie z redaktorem naczelnym oświadczasz, że pisać umiesz dużo i szybko. Wywiady robiłeś, a więc... Jesteś świetnym nabytkiem.

Zaczynasz pracować.

Pierwsze sprawozdanie z wyścigów kolarskich, robisz jako tako. Przepisujesz program, wstawiasz minuty i sekundy. Wygląda, na oko, imponująco.

Drugiego dnia zaczyna Ci się wieść znacznie gorzej. Pisać Ci się nie chce. Chcesz pójść do teatru — biletów niema. Masz potworny katzenjammer po wczorajszem oblewaniu nowej posady.

Każą Ci napisać coś wesołego..., a jakże.

Idziesz pierwszy raz w życiu na wywiad. Masz tremę. Stajesz przed obliczem jakiegoś poważnego gentlemana w pewnym wieku. Nie wiesz, o co go zapytać. Na szczęście rozpoczyna sam. Skrzętnie notujesz. Wracasz do redakcji. Siadasz. Piszesz. Polityka ekonomiczna miesza Ci się z ekonomją polityczną, a socjologja z socjalizmem. Jesteś zarżnięty.

Sobota wieczór. Wszyscy są pomęczeni. Redaktor zapytuje Cię, czy potrafisz złamać numer? Oczywiście.

Zostajesz sam w drukarni. Robi Ci się trochę nieprzyjemnie. Zaczynasz układać z metrampażem strony. Włosy powstają Ci na głowie.

O godzinie szóstej rano, podpierając się nosem, idziesz spać do domu.

Rano. Przynoszą Ci pismo do łóżka. Czytasz pierwszą stronę:

Pan Minister zdrowego rozsądku oświadczył wczoraj dziennikarzom, że panna Messalówna świetnie interpretowała rolę Ligi Narodów w równowadze europejskiej.

Skandal. Twoja karjera dziennikarska skończona. Nie pokazujesz się więcej w redakcji.

Zamiłowanie do prasy nie daje Ci spokoju. Zostajesz sprzedawcą ulicznym.

ABC. Kijer Wiecio... swie... na...

ORKA.

BRUDY I KREW...

Wczorajszy dzień rozprawy o poćwiartowanie kobiety

W dalszym ciągu sąd słuchał długiego, zda się, niekończącego się korowodu świadków, przeważnie powołanych przez obronę, dla stwierdzenia różnych okoliczności życia oskarżonego.

Św. Mielczarek, spotkawszy na przechadzce Piotrowską, zabrał ją wraz z Królikowskim do jego mieszkania, skąd ją sam wyprowadzał. Przed aresztowaniem opowiadał Królikowski o dopytywaniu go w Urzędzie Śledczym, a w ostatnią noc przed aresztowaniem wyrwał kawałek siennika, mówiąc, że mu go ktoś poplamił.

Św. J. Pieniążek: Jeszcze na mych imieninach 19 marca Królikowski miał swój stary pierścionek, który potem zamienił na droższy.

Na wniosek obrony *św. Kochanowska* była badana przy drzwiach zamkniętych.

Św. Fligiel opowiada, że 26 i 28 lutego Królikowski u niego grał w karty do późna w noc.

Św. Emilja Sadkowska, robotnica w Cytadeli przy maglowaniu bielizny, słyszała w karnawale w lutym jęk i krzyk kobiecy w mieszkaniu Królikowskiego z kuchni, w której nocowała, będącej naprzeciw pokoju Królikowskiego.

Św. kpt. Galos: Do Cytadeli wpuszczano tylko za przepustką. Każda instytucja w Cytadeli wydawała swym pracownikom przepustki bądź stałe, uwalniające od osobistej rewizji i jednorazowe. Wszyscy pracownicy stali mieli stałe przepustki, zatem nie podlegali rewizji osobistej i mogli wynosić paczki bez kontroli. Przepustki jednorazowe mogły być wypisane na zmyślone nazwiska.

Chorąży Pieniążek sam udzielił nagany Królikowskiemu za spóźnianie się do biura w pierwszej połowie marca.

Św. Szlakowicz sprzątał od czasu do czasu mieszkanie Królikowskiego, począwszy od końca marca. Po Wielkiejnocy dopiero zauważył plamę z krwi na sienniku, przed nią raz słał łóżko i krwi nie widział. Królikowski posyłał go kiedyś do apteki po czopki, ponieważ był chory na hemoroidy.

Św. chor. Nalborczyk mieszkał do lutego w pokoju Królikowskiego i miewał wtedy częste krwotoki. Podczas balu w Cytadeli Królikowski przyszedł do mnie z kobietą i zostawił ją u mnie.

Św. Królikowska, matka oskarżonego, do Cytadeli przychodziła prawie codzień do syna i mieszkającej tam także córki, Lisowskiej. Syn był chory na hemoroidy, wskutek czego miewał bieliznę pokrwawioną.

Św. Szymański: W budynku Nr. 35 pracowało ok. 200 kobiet — na podwórzu leżało dużo pokrwawionych szmat.

Zamiast długiego odczytywania Sąd zezwolił stronom powoływać się na złożone do akt sprawy dokumenty i na wniosek adw. Paschalskiego postanowił w poniedziałek zbadać dodatkowo kilku świadków, między innemi dozorców z Cytadeli.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Proces kom. Bartoszewicza

Dwunasty dzień rozpraw

Inż. Grabowski, szef dep. III amunicji zeznaje, jak Bartoszewicz zachwalał mu firmę Marszalk, jako najlepszego dostawcę bomb lotniczych.

Św. Gintowt, pracując w referacie broni podwodnej, widział poufałe stosunki dostawców z kom. Bartoszewiczem, o podejrzanem postępowaniu Bartoszewicza meldował przełożonym jego, ale Bartoszewicz się sprytnie tłomaczył. Po wszczęciu śledztwa Bartoszewicz mówił, że to robota komunistów, którzy chcą go usunąć z marynarki, jako jedynego specjalistę broni podwodnej.

Św. Sadowski, kpt. Szt. Gen., zeznaje o staraniach Bartoszewicza, co do poparcia firmy Marszalk.

Osk. Bartoszewicz: Wysoki Sądzie! Ja tego pana nigdy nie widziałem.

Św. Sadowski: To dziwne, bo ten pan, który do mnie przychodził przedstawiał się zawsze za kom. Bartoszewicza.

Do **św. Smokalskiego**, właściciela pałacu sztuki przy ul. Trębackiej, przychodził często Bartoszewicz w celu zakupu obrazów, porcelany itp. Miał kiedyś ze sobą około 30.000 zł. i chciał kupić „coś niezwykłego".

Mjr. rez. Czechowicz znał Bartoszewicza jeszcze z Rosji, ojciec jego był naczelnikiem więzienia na Syberji. Jeszcze przed wojną Bartoszewicz ożenił się z córką bogatego żydowsko - rosyjskiego kupca Frenkla. Rodzina Frenklów wrogo się odnosiła do Polski, mimo to brat żony Bartoszewicza służył w II oddziale Sztabu Gen., a potem wyjechał do Rosji, gdzie dotąd piastuje wysoki urząd u bolszewików. Żona Bartoszewicza odezwała się kiedyś, w roku 1924 na placu Saskim przy mężu: „Na waszym parszywym polskim języku nigdy nie będę mówić".

Świadek Czechowicz zeznaje dalej, że wydawał dużo i kiedyś chwalił się, że w miesiącu wydał już przeszło 6000 zł., pomimo, że jeszcze daleko do końca miesiąca. Utrzymywał serdeczne stosunki z Marszalkiem, Erbsteinem i z posłem Sicińskim, który go często odwiedzał i opowiadał, że bez „kochanego Jasia" rady dać sobie nie może. Po wszczęciu dochodzenia poseł nie przyznawał się do tej znajomości z Bartoszewiczem.

Dalszy ciąg rozprawy jutro, w poniedziałek.

Wyścigi Konne

Rezultaty gonitw wczorajszych:

I. 1000 zł., 1100 mtr.

1) Armagnac, 2) Delfin. W 1 m. 14 sek., o 4 dług. Tot zwrot stawek.

II. 800 zł., 2400 mtr.

1) Liwiec, 2) Terefere, 3) Alfa, 4) Fraszka, 5) Bystrzyca. W 4 m. 20 s., o 4 dług. Tot. 15 zł., fr. 13 i 20 zł.

III. 1200 zł., 1100 mtr.

1) Farmazon, 2) Fanaberja, 3) Amor. W 1 m. 14 i pół s., o pół dług. Tot. 37 zł.

IV. 900 zł., 1600 mtr.

1) Alfa II, 2) La Monteria, 3) Maskarada, 4) Pan Leon, 5) Azamat. W 1 m. 48 s., o pół dług. Tot. 63 zł., fr. 22 i 18 zł.

V. 900 zł., 1100 mtr

1) Dereń, 2) Herkules, 3) Oleś, 4) Arlekin, 5) Depesza. W 1 m. 14 s., o trzy czwarte dług. Tot. 34 zł., fr. 15 i 15 zł.

VI. 1000 zł., 2100 mtr.

1) Etruria, 2) Murman, 3) Cicero, 4) Luba. W 2 m. 26 s., o 2 dług. Tot. 81 zł., fr. 31 i 22 zł.

VII. 900 zł., 1100 mtr.

1) Alembik, 2) Bosfor. W 1 m. 15 s. o dług. Tot. 21 zł.

VIII. 800 zł., 2100 mtr.

1) Roksana, 2) Cochera, 3) Promienisty, 4) Jemioła, 5) Chobot, 6) Gagatek, 7) St. Bronchit, 8) Groza, 9) Frania. W 2 m. 28 s., o dług. Tot. 45 zł., fr. 16, 21 i 23 zł.

Wybór kandydatów do zwycięstwa na dzień dzisiejszy wobec grząskiego toru nasuwa bardzo dużo wątpliwości.

Można tylko mówić o ewentualnościach. Ewentualny orszak tryumfatorów przewidujemy według takiego oto szematu:

I. *Bylejaki, Ententa, Dziuba.*
II. *Elma, Urwipołeć, Nabab.*
III. *Dagobert, Flos, Hersinia.*
IV. *Walkirja, Egmont, Reine Seule.*
V. *Tuhaj-bej, Iwo, Hajdamak.*
VI. *Dollar, Boruta, Edynburg.*
VII. *Granat, Monte Catini, Mandagora.*
VIII. *Uzda, Valera, Ułan.*

Sąd do spraw lichwiarskich

Zajmie się „spekulantami" węglowymi

Dostawcy węgla do Warszawy są w dalszym ciągu niedostateczne. Korzystają z tego zainteresowani składnicy, którzy śrubują jego ceny.

W związku z tem oddział walki z lichwą kom. rządu przesłał ostatnio do sądu dla spraw lichwiarskich sprawy następujących właścicieli składów węgla, oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za ten artykuł pierwszej potrzeby: Karola Markwarta (Złota 79), Konstancji Sztekel i Stefana Aleksandrowicza (Targowa 16), Władysława Borka (Mokotowska 57), Józefa Blausztejna (Srebrna 7), Ludwika Jana Wierzbickiego Inżynierska 11) i Ludwika Szenwalda (Zielna 9).

W najbliższych dniach ABC zacznie drukować sensacyjną powieść ALEKSANDRA BŁAŻEJOWSKIEGO, autora „Czerwonego Błazna" p. t. „TAJEMNICA HOTELU PRZY UL. CHMIELNEJ"

Buduję sejm...



Sobór rozbierano nieco długo, i Sejm się długo... buduje.

Projekt przeniesienia zwłok Szopena do kraju

Powstał w głowie Francuza

Gdy 17 października b. r. p. dyr. Skotnicki znajdował się przygodnie w Paryżu na cmentarzu „Pere la Chaise" — przemawiający tam prezes Tow. Miłośników Szopena, kończąc swą mowę zwrócił się do mogiły wielkiego twórcy, wołając:

„Przemawiam po raz ostatni na Twoim grobie, bo nie wątpię, że Ojczyzna Twoja upomni się o Twoje zwłoki".

Myśl ta powstała w głowie Francuza, który nigdy nie był w Polsce!

Co na to naród polski?

Dzwon prosi



Proboszcz z Woli wziął się na dowcipny sposób kwestarski...

Czytelnicy ABC o projekcie

Ogrodu zoologicznego

Zabierajcie głos w tej pożytecznej sprawie!

Od jednego z przyjaciół ABC otrzymaliśmy następujący list:

„Warszawa winna mieć „Ogród Zoologiczny".

Jak wykazała praktyka z przed lat kilkudziesięciu, do celu tego nie prowadzi tworzenie towarzystw akcyjnych, ani zbieranie podpisów wysoko postawionych osobistości. Wzorem miast Zachodu, do których pod tym względem zaliczyć należy i nasz Poznań, powinien tu być czyn społeczeństwa, wyrażający się przez utworzenie instytucji mającej na celu popieranie zarówno ideowe jak i materjalne tak niezbędnej placówki.

Społeczeństwo winno w ten sposób przyjść z pomocą dzisiejszemu Ogrodowi Biologicznemu Miejskiemu w Alei 3-go Maja 13, którego dział zoologiczny niechaj będzie podstawą utworzenia przyszłego wielkiego Ogrodu Zoologicznego na Bielanach, zaprojektowanego, według wzorów Sellingen i Rzymu.

Warunkiem powodzenia jednak jest, ażeby instytucja taka była dostępna dla jaknajszerszych warstw społeczeństwa udostępniając im godziwą rozrywkę w postaci całorocznego wstępu za składkę członkowską tak, jak praktykuje to Zachęta.

Podnosząc ze wszechmiar kulturalne zadanie i potrzebę tej placówki odwołujemy się do opinji czytelników w tej sprawie".

Niewątpliwie list naszego przyjaciela, który w sposób niezwykle prosty, a wszystkim dostępny pragnie rozwiązać sprawę przysporzenia Warszawie Ogrodu Zoologicznego, zainteresują naszych Czytelników.

Otwieramy więc na ten temat ankietę; każdy z naszych Czytelników niech zabierze głos!

LUMOPHON
RADJOAPARATY 131
D/H. A. GANTZ
Przeskok 2, tel. 28-47.



Nadeszły nowe modele **Kapeluszy** zagran., w wielkim wyborze

Wytwórnia przyjmuje do przefasonowywania i prasowania

J. MŁODKOWSKI Pl. Trzech Krzyży 18.



Sezon myśliwski w całej pełni.

Ostrożnie z banczkami

Jak długo można nabierać ludzi?

Czekaj tatko latka...

Porucznik Sokołowski, przejeżdżając w podróży służbowej przez stolicę, złożył w dniu 13 lipca roku bież. w Warszawskim Banku Stołecznym wszystkie swe oszczędności w sumie 188 dolarów i 1560 zł. na dni kilka za dziennem wymówieniem.

W dziesięć dni potem wymówił listownie całą sumę i lada dzień miał ją podnieść. Gdy w kilka dni potem przyszedł po odbiór gotówki, dowiedział się (przyjemne zdziwienie!), że jej dostać nie może, bo... za parę dni przedtem mianowani przez Sąd likwidatorzy opieczętowali kasę Banku i jego pieniądze wlączyli do masy likwidacyjnej.

W myśl rozporządzenia Prezydenta o bankach przed 1 stycznia 1926 r., banczki i banki, których tyle, się namnożyło w czasie spekulacji markowych, winny były posiąść kapitał zakładowy conajmniej 500.000 złotych albo przystąpić do likwidacji. Bank Stołeczny tak długo nie czynił ani jednego, ani drugiego, aż Ministerstwo Skarbu nakazało mu to zrobić, a w Sądzie zarejestrowało likwidację w czerwcu r. b.

Nieszczęsny klijent domagał się przez mec. M. Przybytowskiego sądownie zwrotu przez bank pieniędzy. Sąd zasądził jego pretensję.

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

NA TLE ŻYCIA

Nos i tabakiera

Gładką drogą sunęła karawana ciężarowych automobilów, naładowanych towarami. Na samym końcu we wspaniałym Roll - Roys'ie rozpierał się pan Handel z olbrzymim cygarem w ustach.

Mijali po drodze miasta i wsie, olbrzymie fabryki i drobne zagrody, lasy, uprawne pola i wioski i pan Handel z dumą wodził wzrokiem po tych widokach. I wciąż powtarzał sobie, że to wszystko dla niego. Dla niego rosły drzewa, dla niego dojrzewały zboża, dla niego pracowali ludzie po fabrykach i domach. Zastanawiając się głębiej pan Handel doszedł do wniosku, że również dla niego i tylko dla niego Pan Bóg stworzył ludzi. — Bo przecież — rozumował — jeżeliby Panu Bogu chodziło o swoją własna przyjemność to daleko milszy i piękniejszy miałby świat bez ludzi. Skoro ich stworzył, decydując się na to ,że będą wciąż obrażali Jego uczucia i pojęcia o moralności i pięknie i dał im rozum, żeby mogli wymyślać sobie coraz to nowe potrzeby, to oczywiście mógł mieć tylko moje interesy na względzie.

I pan Handel wzniósł oczy do nieba z dziękczynnym uśmiechem. Ale w tem podziękowaniu był pewien odcień poufałości. Pan Handel dziękował Bogu za stworzenie ludzi tak, jak się dziękuje przyjacielowi za życzliwą usługę. Pan Handel zresztą nie czuł się wcale niższym od Boga. Nawet pod względem wpływu na ludzi mógł był przytoczyć wiele wypadków, w których jego wpływ był znacznie większy, niż boski i to mogło poniekąd usprawiedliwiać jego zarozumiałość.

Z miłych tych rozmyślań wyrwało go nagle niespodziewane wydarzenie. Karawana automobilów zatrzymała się na drodze. W chwilę potem do wspaniałego Roll - Roys'a, który przystanął również, zatrzymany sygnałami jadących przodem szoferów zbliżył się kierownik wyprawy. Pan Handel zmierzył go groźnem spojrzeniem. Nie lubiał przeszkód w drodze.

— Co tam? — zapytał tonem, w którym kierownik wyprawy mógł był już przeczuć swoją dymisję.

— Nie możemy jechać dalej.

Pan Handel, który nie uznawał wyrazów „Nie możemy", zerwał się z siedzenia.

— Cóż to za żarty?

— Nie żarty, tylko granica — odparł kierownik z lekkim akcentem ironji. Wiedział, że była to przeszkoda, z którą nawet wszechmocny Pan Handel musiał się liczyć.

I rzeczywiście po tej odpowiedzi panu Handlowi zmienił się wyraz twarzy. Nie patrzył już na kierownika wyprawy jak na winowajcę, ale jak na człowieka, który razem z nim padał ofiarą pewnej nieprzewidzianej przykrości. Kierownik, odczuwszy tę zmianę nastroju, przeszedł również z ironicznego tonu na współczujący.

— Granica — powtórzył z westchnieniem. Trzeba będzie się starać o pozwolenie wjazdu.

— I płacić — syknął pan Handel.

— I płacić.

Pan Handel wzruszył gniewnie ramionami.

— Przecież dawniej tej granicy nie było.

— Nie było — odparł kierownik. To jest nowa granica, powojenna. Mnóstwo tych granic porobili.

— Idjoci! — wybuchnął pan Handel. Wojny są po to, żeby były dostawy a nie, żeby zmieniać granice. Rozumiałbym jeszcze trochę zmienić, poprzesuwać, ale tworzyć tyle nowych! To szaleństwo, obłęd!

Kierownik wyprawy rozłożył ręce ruchem, który miał symbolizować jego absolutną bezsilność w tej sprawie.

Pan Handel zmarszczył brwi i siedział przez chwilę zamyślony.

— Przecież oni nie wyrabiają tych towarów, które wieziemy.

— Ale mają zamiar wyrabiać.

— Sami?

— Sami.

Pan Handel aż się za głowę porwał.

— Niesłychane...

— To wszystko przez ten nacjonalizm — ciągnął kierownik wyprawy. Poprzewracało się narodom w głowie i każdy chce być u siebie gospodarzem. W dodatku — dorzucił po chwili głosem, w którym oburzenie mieszało się z pogardą — te nowe powojenne narodziki chciałyby mieć równe prawa z dawnemi, wielkiemi narodami.

Pan Handel nic nie odpowiedział. Trząsł się z oburzenia. Ambicja jego nie pozwalała na wchodzenie w targi z jakimś narodem, którego nie uznawał. Kazał karawanie wracać i znalazłszy się w swej stolicy zawezwał wybitnych kupców i bankierów z całego świata. Na takie wezwanie stawiła się oczywiście sama elita.

— Wytłomaczcie panowie ludziom — powiedział pan Handel — że tak dalej być nie może. Na szachownicy handlu prowadzić nie można. Przyzwyczaiłem się do pewnych granic i nie mam zamiaru zmieniać przyzwyczajeń dla dogodzenia czyimś narodowym ambicjom. Zdaje mi się, że nie handel istnieje dla narodów tylko narody dla handlu.

Zebrani podzielili najzupełniej te wywody i wystosowali płomienną odezwę do wszystkich ludów świata. Oczywiście adres „do wszystkich ludów świata" położono tylko przez grzeczność. Odezwa miała przedewszystkiem przemówić do rozsądku posiadaczy nowych granic. Wymownie tłomaczyła im, że powinni się zrzec rozmaitych narodowych ambicji, bo cierpiały na tem interesy takiego potentata, jak Pan Handel.

Ale wojna podcięła poszanowanie dla najświętszych tradycji. Narody, do których skierowano ich, odpowiedziały, że nie nos dla tabakiery, tylko tabakiera dla nosa i zaproponowały panu Handlowi, żeby się przystosował do nowych warunków.

Pan Handel z początku ani słyszeć o tem nie chciał. Oburzał się, przeklinał i groził światu zupełną ruiną i zagładą. Ale, gdy to wszystko nie pomagało przypomniał sobie swoją starą dewizę „W handlu gniewu niema" i, zrzuciwszy pychę z serca pogodził się z nowemi granicami.

Za górami za morzami

Jak żyje kobieta brazylijska

Nie można mówić ściśle o jakimś typie kobiety brazylijskiej, bo ludność Brazylji jest bardzo niejednolita, owszem, stanowi mieszaninę wszystkich ludów świata, ciągle potęgowaną coraz to nowym dopływem. O typie brazylijskim w całym tego słowa znaczeniu możnaby mówić tylko gdy chodzi o ludność bardzo głębokiej prowincji, tam, gdzie dotąd trwa jeszcze rasa zdobywców Ameryki skrzyżowana z indjanami.

Chociaż fizyczny typ kobiety nastręcza tyle różnorodnych obrazów, sposób życia kobiet brazylijskich jest dość jednolity; wyjątek pod tym względem stanowią tylko kobiety rasy żółtej. Ta odrębność utrzymuje się wśród żółtych także dzięki temu, że nigdy niemal nie zawierają oni związków małżeńskich mieszanych.

Brazylijska kobieta nie jest gospodynią domu w naszem rozumieniu; jest ona od pokoleń przyzwyczajona do tego, by domu swego być panią w całem tego słowa znaczeniu, by wydawać służbie rozkazy. To też kobiety w Brazylji tak są z tym oswojone, że bez licznej obsługi stają się zupełnie bezradne. Nieznaczny wyłom w tym zwyczaju robi dopiero nowoczesna szkoła, wzorowana na szkołach St. Zjednoczonych, która uczy młode dziewczęta zajmowania się domem.

ODOSOBNIENIE KOBIET W BRAZYLJI

Co się najbardziej rzuca w oczy — to niezwykłe odosobnienie kobiety brazylijskiej. Skoro tylko kobieta przekroczy wiek dzieciństwa — a więc od roku 12—15 życia — jest strzeżona bardzo pilnie; nie wolno jej samej chodzić po mieście, a już mowy niema o tem, by szła w towarzystwie spotkanego na ulicy mężczyzny. O przyjaźni czy koleżeństwie — jak to bywa np. w Europie wśród chodzących do tej samej szkoły, czy spotykających się przy sportowych ćwiczeniach — tutaj niema mowy między obu płciami.

Skutki tego są takie, że jeśli młodą dziewczyną zainteresuje się jakiś mężczyzna, ucieka się ona do wszelkich wybiegów, byle mieć sposobność rzucenia mu jednego bodaj słowa czy też posłania tęsknego spojrzenia. W tych warunkach młoda dziewczyna wychodzi zamąż nie według własnego upodobania, lecz tak, jak sobie życzą rodzice; nie dają jej bowiem sposobności poznania bodaj kilku młodych ludzi i uczynienia pośród nich wyboru.

Ta dokuczliwa opieka rodzicielska ma i tę jeszcze złą stronę, że dziewczęta jaknajprędzej wychodzą zamąż byle uciec z pod przymusu. Jednak nawet w czasie narzeczeństwa młoda dama nie ma swobody obcowania z młodymi ludźmi, jak to ma miejsce np. w Europie; pierwszy pocałunek na jej ustach narzeczony składa dopiero w dzień ślubu.

MODA GŁÓWNEM ZAINTERESOWANIEM

Jak wszędzie, tak i w Brazylji sprawy mody stanowią u kobiet przedmiot największego zainteresowania. Przeważa moda francuska, chociaż obecnie daje się zauważyć wpływ St. Zjednoczonych; każda brazyljanka jest zawsze ubrana według ostatnich wzorów. W klimacie brazylijskim nie jest to trudne, bo wszystko tu musi być bardzo lekkie, a więc obliczone na bardzo krótkie trwanie.

Ta okoliczność sprawia, że kobieta tutejsza zawsze wyglądać może jak z igły, szczególnie, że słońce południowe dodaje barwności każdemu strojowi. Zresztą kobieta ta ma swój własny szyk, którego europejka nie umiałaby naśladować. Oczywiście, długie włosy i tu należą do rzadkości. Na ulicy kobieta jest zawsze w kapeluszu, bez niego widzieć ją można tylko wieczorem i to przed domem jedynie. Suknie są nawet za krótkie, przeważnie bez rękawów; ponieważ do kościoła chodzić w sukni bez rękawów nie wolno, więc każda kobieta ma jedną bodaj suknię z rękawami. Pończochy zawsze jedwabne, obuwie fantazyjne, z powodu gorąca silnie wykrojone.

Kobieta z Brazylji pochłania wiele pudru i t. d. O ile jednak na ulicy jest bardzo skrępowana, o tyle u siebie w domu chodzi przeważnie w kimono i t. p. strojach bardzo wygodnych. W domu tym zresztą widać wielkie poczucie piękna, jakie ma kobieta Brazylji.

Wykrycie wielkiego oszustwa w banku

Rzecz dzieje się w r. 1924. Pewien wielki przemysłowiec w banku berlińskim posiada duży rachunek bieżący; na jego imię leżą w banku akcje wartości około 30 tysięcy dolarów. Któregoś dnia bank otrzymuje polecenie sprzedania akcji i przesłania pieniędzy do jednego z banczków prowincjonalnych na nazwisko M. Ów M. zgłasza się po pieniądze i odbiera je, legitymując się paszportem; ale wtedy dopiero, gdy pieniędzy już niema, bank dowiaduje się o oszustwie: list z poleceniem sprzedania akcji był, okazało się, podrobiony!

Zawiadamiają policję, która rozumieje, że oszustwa dokonać mógł ktoś dobrze obeznany z biegiem spraw w owym banku i po pewnym czasie kieruje podejrzenie pod adresem dawnego urzędnika tego banku. Wstępne badania wykazują, że ów podejrzany wkrótce po wypadku w banku wyjechał w podróż, lecz koresponduje ze swym przyjacielem w Lipsku.

Dzięki korespondencji tej policja stwierdza, że podejrzany osobnik bawi we Francji; porozumienie się z policją paryską idzie szybko, wkrótce też wiadomą jest rzeczą, że osobnik ten bawi w Biarritz. O aresztowaniu jednak bez uciążliwych kroków dyplomatycznych nie może być mowy. By sprawę przyspieszyć, jedzie do Paryża specjalny niemiecki agent kryminalny, który dowiaduje się, że podejrzany ma zamiar nazajutrz wyjechać do Ameryki Południowej.

Jak sobie radzi agent? Wysyła sfałszowany telegram niby od owego lipskiego przyjaciela tej treści: jestem w Paryżu, muszę koniecznie z tobą mówić". Fortel się udał, bo następnego dnia policja telefonuje z Biarritz, że poszukiwany wyjechał ekspresem do Paryża. Na jego spotkanie jedzie do Orleanu ów agent berliński wraz z paryskim kolegą. Aresztowanie ma miejsce na jednej stacji przed Paryżem, gdy poszukiwany przechadza się po peronie.

Śledztwo idzie szybko; część pieniędzy udaje się jeszcze uratować, resztę zaś, przegraną w Biarritz, należało uważać za przepadłą.

Jakby wyglądała Europa na wypadek zwycięstwa Niemiec?

Z pamiętników adm. Tirpitza

Admirał Tirpitz, ten sam, który czasu wojny był zwolennikiem nieprzejednanej wojny podwodnej, jeden z najzaciekłejszych wszechniemców, ogłosił niedawno pamiętniki, które nawet w kołach niemieckich wzbudziły dużą sensację.

Tirpitz przytacza w swej książce mnóstwo dokumentów urzędowych, które, gdyby nie on, napewno pozostałyby na wieki tajemnicą, a które rzucają światło na istotne zamiary Niemiec.

Między innemi np. przytacza zupełnie dotąd nieznany memorjał Erzbergera, który w kołach politycznych polskich za okupacji miał duże stosunki, uchodził za jednego z najbardziej powściągliwych i umiarkowanych, a w czasie rokowań w Wersalu był jednym z delegatów niemieckich.

Ten właśnie Erzberger pisze w memorjale 2 września 1914.

„Trzeba tak wyzyskać skutki zwycięstwa, by raz na zawsze utrwalić panowanie wojskowe Niemiec w Europie oraz by naród niemiecki mógł w spokoju i bez przeszkód oddać się ekspansji przynajmniej na przeciąg lat stu!

Niemcy rozpoczęły wojnę za cenę następującą: 1) zduszenia t. zw. państw neutralnych; 2) uwolnienia się z pod nieznośnej opieki Anglji we wszystkich sprawach polityki światowej; 3) podziału Rosji".

W stosunkach z Polską Erzberger w swoim memorjale wcale hojny nie był; sprzeciwiał się on odbudowaniu naszego państwa, mówiąc, że z czasem kraj nasz odbudowany stałby się „polską Serbją" i przyczyniałby Niemcom mnóstwo kłopotów.

Belgję Erzberger całą zagarnia dla Niemiec wraz brzegiem francuskim morza Północnego aż do Boulogne; pragnął on też, by Niemcy zajęły wszystkie wyspy angielskie, które leżą wprost portu Cherbourg.

Francji chciał Erzberger — poza wybrzeżem — odebrać kopalnie lotaryńskie oraz twierdzę Belfort wraz z terenem przylegającym do niej. Poza tym domagał się Erzberger tego, by Francja zrównała z ziemią wszystkie nadgraniczne fortece.

Apetyt wcale niezły, jak widzimy; na szczęście jednak Niemcy nietylko nie zwyciężyły, lecz zostały pokonane. Ale co będzie, jeżeli pozwolimy im nanowo wystąpić zbrojnie? Czy wtedy plany niemieckie będą inne? Czy żarłoczność mniejsza?

CESARSKIE SZKOŁY

symbolem niemieckiego republikanizmu

Prawie osiem lat już minęło od dnia, kiedy Niemcy ogłosiły się republiką; od tej chwili wszystkie wchodzące w skład dawnego cesarstwa kraje mają nazwę „wolnych państw", a w ich rzędzie pierwsze kroczą Prusy, stale i na każdym kroku podkreślające swój republikanizm.

Co trzeba sądzić o szczerości tego republikanizmu, wyjaśni nam sprawa, poruszona w berlińskim dzienniku „Berliner Tageblatt" z 21 października, dotycząca nazw szkół średnich pruskich.

Z pośród wszystkich szkół średnich pruskich tylko 353, a więc trzecia część zaledwie, posiada jakąś nazwę specjalną (Tak, jak u nas np. wśród szeregu gimnazjów są takie, jak szkoła im. Zamoyskiego, szkoła im. Staszica i t. d.). Lecz na 353 nazwy specjalne przypada 136 szkół, będących dotąd jeszcze przypomnieniem któregoś z ostatnich Hohenzollernów.

Tak od imienia Wilhelmów I i II wzięło nazwę 25 szkół, od cesarzowej Augusty—19 szkół; wspomniane są wszystkie imiona nietylko panujących i ich żon, lecz nawet młodszych dzieci b. cesarza. Cztery zaś szkoły nazwano poprostu „Hohenzollern".

W takich to szkołach wychowuje młodzież pruską „republikański" pruski pedagog. W ciągu lat 8 ów pedagog nie zdążył jeszcze zauważyć, że Niemcy są podobno republiką. Ano, albo ten wykład o republice był słaby, albo tępa jest głowa niemiecka.

Bolszewicy przeprosili się

Z burżuazyjną moralnością

Rozporządzenie władz szkolnych w Petersburgu

Rozpasanie wśród młodzieży w sowietach doszło już do tego stopnia, że władze tamtejsze coraz poważniej patrzą na to zjawisko i pragną za wszelką cenę złu przeciwdziałać. Ponieważ to, co się teraz w Rosji dzieje, było i jest tylko nieuniknionym skutkiem tego, że sowiety całkowicie wywróciły ład dotychczasowy, że złamały zasadę karności i posłuszeństwa, że zerwały z poglądem, iż każde stanowisko objąć może tylko człowiek odpowiednio przygotowany, — więc sowieckie rządy głoszą odwrót na całej linji.

Petersburskie władze szkolne postanowiły ostatnio zabronić uczniom chodzenia po mieście po 9 wieczór. Dla kontroli mianowano specjalnych inspektorów; jeśli który z nich spotka ucznia po 9-ej na mieście, ma go odprowadzić do domu, lub, gdy uczeń jest bezdomny, do przytułku dla dzieci.

W kinach uczniowie mogą być najdłużej do godz. 10-ej i to tylko w takich, gdzie wyświetlają obrazy dla młodzieży dozwolone.

Wracają więc do szkół rosyjskich pewne ustalone na całym świecie podstawy wychowania. Ale czy nie za późno wyszło to rozporządzenie? Czy będzie ono w stanie zwalczyć to zepsucie, jakiemu już cała niemal młodzież w Rosji uległa?

Przymierze wielkich banków

Nowy trust amerykański

Jak się zrzeszać, to zrzeszać, powiedzieli sobie przedstawiciele wielkich banków w St. Zjednoczonych i od słów przeszli do czynów, uważając widać, że ich interesy dotąd nie stały tak dobrze, jak należało, i że tylko w „w jedności siła".

W każdym razie obecnie już nastąpiło połączenie trzech wielkich banków: Irving Bank, American Exchange i Pacific National Bank. To skromne zrzeszenie trzech tylko banków rozporządza zawrotną wprost sumą

750 miljonów dolarów!

Dwie jedynie grupy banków amerykańskich rozporządzają sumami wyższemi, mianowicie National City i Chase National: każda z tych grup posiada bowiem po miljardzie dolarów kapitału.

Nie wszyscy są z tego łączenia się banków zadowoleni, ale bankierzy utrzymują, że inaczej w dwudziestym wieku pracować nie można; bo tylko takie wielkie zrzeszenia kapitałów mogą w obecnych stosunkach prowadzić handel na wielką skalę nietylko w Ameryce, lecz także i w innych częściach świata.

Od Administracji

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Szanownych Czytelników, że administracja ABC (Szpitalna 12) przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową po cenie **Zł. 4 50 gr.** w stosunku miesięcznym.

Jedynie patentowane
GILZY
Fabryka gilz
„SOKÓŁ"
Dwuwatki
zabezpieczają organizm ludzki od szkodliwej działalności nikotyny
W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk
Warszawa, Leszno 108. 1

Spowiedź ponurej zbrodniarki

ABC rozmawia z najpotworniejszą w świecie morderczynią Eugenją Zbońską

Pierwszą w Polsce kobietą, skazaną na śmierć przez powieszenie

Małe, brudne miasteczko: Brześć nad Bugiem. Na krańcach mieściny, stoi niewielki ponury budynek, to więzienie karne, które w murach swych mieści stu kilkudziesięciu więźniów mężczyzn i kobiet.

W celi parterowej Nr. 11, osadzono potworną zbrodniarkę, Eugenję Zbońską vel Eustachję Szykowicz.

Kobieta ta wraz z mężem swym, Stanisławem popełniła 51 morderstw.

Współpracownikowi „ABC", udało się, dzięki sprytnemu trucowi, uzyskać pozwolenie na odwiedzenie Zbońskiej w jej celi. W charakterze lekarza - psychjatry, zwiedzającego więzienia wszedł, piszący te słowa, do celi Nr. 11.

Ostry zgrzyt rygla. Drzwi się otwierają. Stajemy w obliczu uosobienia zbrodni i występku.

Na tapczanie więziennym siedzi średniego wzrostu, dość dobrej tuszy, kobieta. Czarne włosy i oczy nadają całej twarzy, o niezbyt inteligentnych rysach, ponury charakter. Ręce skute kajdanami, które przy każdym ruchu wydają przykry brzęk.

W tej samej celi siedzi druga kobieta, która pilnuje Zbońskiej gdyż straszna ta przestępczyni w obawie przed mającą nastąpić karą, kilka już razy się truła i próbowała ucieczki.

Zbońska, będąc jeszcze na wolności wywierała na mężczyzn dziwny wpływ. Bardzo wielu traciło dla niej głowę, aby potem zginąć z ręki jej przyjaciół.

— Czem pani tak silnie oddziaływała na ludzi?

— Oczami, panie. Moje oczy mają dziwny czar.

Istotnie oczy te są dziwne. Czarne, duże, magnetyzują rozmówcę...

— Latali za mną różni. Bandyci i książęta. Jeden z książąt zakochał się tak we mnie, że całkiem głowę stracił. Zginął... tak, jak i ten ataman ukraiński.

— Któż ich zamordował?

— Kochankowie moi... bandyci.

— Dlaczego pani się zadawała z szumowinami, mogąc prowadzić życie uczciwe?

— Brała mnie ich odwaga. Żądza przygód. Zresztą bo ja wiem co...

Patrzymy na ten typ zwyrodniałej kobiety ze strasznem uczuciem. Oto w ciągu krótkiego swego życia (ma lat 28) Zbońska asystowała przy 51 morderstwach. Straszne.

— Czy zamordowała pani, sama kogoś.

— Nigdy. Zawsze mordowali oni. Ja tylko patrzyłam.

— Czy nie żal pani było tych pomordowanych ofiar?

— Nie, a czegóż miałam żałować?...

— A czy pani się boi śmierci?

— Boję się... boję... — powtarza kilka razy Zbońska, zbielałemi wargami — przecie jam niewinna... to oni to wszystko oni...

Potwór w ludzkiem ciele, oto wrażenie, jakie musi uczynić ta straszna kobieta na każdym kto ją widział. Nie mordowała sama, ale pobudzała innych do morderstwa. Wszyscy jej kochankowie byli tylko narzędziem w jej zbrodniczych rękach. Podłość tej kobiety przechodzi ludzką wyobraźnię. A gdy przychodzi chwila zdania rachunku z występnego życia..

— Boję się... boję — i płacze.

Oto straszliwy obraz katuszy, jakie przechodzi zbrodniarz w obliczu sądu i kary:

— Trułam się. Próbowałam ucieczki. Nie mogę tutaj wysiedzieć. Czy pan rozumie co to być uwięzioną w tym strasznym grobie, gdzie się wciąż majaczy i śni śmierć? A ja nie chcę iść pod stryczek! Nie chcę!...

Opuszczamy celę Zbońskiej pod strasznie przykrem wrażeniem. Spazmująca zbrodniarka nie wzbudza litości tylko dreszcz obrzydzenia.

I znowu ten straszny zgrzyt rygli i brzęki kajdan z za okutych drzwi...

KAWOL-GLEBA
smaczniejszy i zdrowszy
jak kawa 96

Co może przecinek...

Przecinek jest rzeczą napozór bardzo błahą, zazwyczaj stawia go się w zdaniu rzadko i jak się da — gdzie popadnie. Tymczasek przecinek należy do rzędu zjawisk poważnych, sam w sobie jest osobą stateczną, czego dowiódł Boy, który swego czasu stoczał oń boje z różnemi powagami z Akademji.

Bywają ludzie, którzy wogóle nie uznają przeciwników, ale kropkę po zakończonem zdaniu stawia prawie każdy. Znawcy twierdzą, że jest to zasługą tak zwanej kropki nad „i".

Zastanówmy się jednak, coby się stało, gdybyśmy (a jesteśmy do tego na najlepszej drodze) zupełnie zaprzestali stawiania znaków przestankowych? Jakże straszne rzeczy czytalibyśmy wtedy.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład, ot taki sobie pierwszy lepszy urywek, mogący się znaleźć w każdej powieści:

„Usłyszała lekki szmer i wyjrzała przez lufcik szedł ku niej przystojny młodzian, na głowie miał kapelusz słomkowy, na nogach białe pantofle, w ręku trzymał wysoki kij górski. w oku monokl, zgrabną jego figurę obciskał jasny krótki trykot, stroju dopełniał szeroki pas sportowy i białe flanelowe spodnie, przez ramię przerzucił płaszcz gumowy; ujrzawszy dziewczynę, uśmiechnął się zalotnie".

A teraz wyobraźmy sobie, że ktoś przez psotę poprzestawia przecinki, kropki i średniki.

Czytajmy.

„Usłyszała lekki szmer i wyjrzała: przez lufcik szedł ku niej przystojny młodzian na głowie, miał kapelusz słomkowy na nogach, białe pantofle w ręku, trzymał wysoki kij górski w oku, monokl zgrabną jego figurę obciskał, jasny krótki trykot stroju dopełniał, szeroki pas sportowy i białe flanelowe spodnie przez ramię przerzucił; płaszcz gumowy, ujrzawszy dziewczynę, uśmiechnął się zalotnie".

I poco pisać rozprawy naukowe o przecinku, czyż przykład powyższy nie mówi wyraźnie o tem — co może przecinek...

Poprzyjmy polski wynalazek

Do redakcji naszej zgłosił się p. Stanisław Dubowicz i zademonstrował nam swój bardzo ciekawy wynalazek.

Jest to szczotka do obuwia, skombinowana tak, że w jednej sztuce znajdują się:

2 szczotki i pudełko pasty.

Wynalazca zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w wyszukaniu kapitału na puszczenie w ruch fabryki. Kapitał potrzebny jest bardzo niewielki, bo 2.500 zł. P. Dubowicz jako ewikcję posiada: Dom w Siedlcach przy ul. Sienkiewicza 37, 200 kg. aluminjum i opatentowany wynalazek.

Nie wątpimy, że czytelnicy nasi z uwagi na to, że jest to polski wynalazek, że ma ogromne szanse powodzenia, gdyż cenę przeznaczoną wykalkulowano na 4 zł., zechcą poprzeć zamierzenia p. Dubowicza.

ROLF REIHISH.

STRZAŁ

Komisarz policyjny Sedlmayr, znany dobrze kompanji, zbierającej się co wieczór pod „Złotą Kulą", zastępował już drugą noc z rzędu swego przełożonego na dyżurze, w komisarjacie.

Głowa bolała go nieznośnie. Dziś znowu przypominała się kula, którą otrzymał był nad Piawą. Trafiła go w kark, tuż u nasady głowy.

— Trochę bardziej nalewo i... et.... zaczynam tworzyć wzniosłe elegje, a to chyba zupełnie zbyteczne — myślał zniecierpliwiony.

— Tylko ta wściekła, ciągle powracająca migrena przy lada znużeniu... Ale... ostatecznie można wytrzymać... wszystko to przejdzie, jak się zacznę „szanować", a narazie trzeba przedewszystkiem palić nieustannie kadzidła temu molochowi, który się pospolicie nazywa karjerą.

Ukończył protokół, zamknął olbrzymi dziennik i sięgnął bezmyślnie do otwartej papierośnicy.

W chwili, gdy zapalał zapałkę, zauważył ze zdziwieniem, że naprzeciwko niego zatlił się również płomyk, jakby w odbiciu lustra. Naprzeciwko siedział mężczyzna, podobny do niego, jak dwie krople wody i zapalał papierosa.

Wejście do biura prowadziło przez izbę dyżurną posterunkowego... tego dziwnego przybysza ani nie zameldowano, ani go też nikt nie przyprowadził... a przecież nigdy, nikt nie wchodził do biura bez uprzedniego anonsowania...

Spojrzał na okno. Było zamknięte.

— W jaki sposób dostał się pan tutaj? — zapytał ostro.

— W jaki sposób dostał się pan tutaj? — odpowiedział, jak echo, nowoprzybyły.

Sedlmayer wstał.

— Panie, na co pan sobie pozwala?

Tamten podniósł się również.

— Panie, na co pan sobie pozwala?

Komisarz policyjny, pan Sedlmayr znieruchomiał.

Postanowił mocą swej godności i stanowiska, mocą swej woli, pokazać tamtemu, że nie wchodzi się bezkarnie do urzędu na to, żeby się rozkładać na krześle i palić papierosa.

— I w dodatku o wpół do pierwszej w nocy — jak zauważył na zegarku — o wpół do pierwszej w nocy, bez wezwania...

Doszedł do przekonania, że najlepiej będzie okazać temu tam przewagę i zapytał spokojnie:

— Pan zdaje się być obłąkany?

W tej samej chwili odpowiedział tamten:

— Pan zdaje się być obłąkany?

Komisarz dostrzegł nadzwyczajne zjawisko. Człowiek, stojący naprzeciwko niego, przelewa słowa i zdania, jego własne myśli, wypowiada je, zanim on sam zdąży myśl swoją ujawnić, a równocześnie zaczyna się w nim coś chwiać. W jego wnętrzu powstaje chaos, coś obcego zaczyna się gwałtownie usamodzielniać, wbrew jego woli i instynktom.

— Postanowiłem załatwić nasz konflikt... — odezwał się nieznajomy.

— Ależ... — myślał komisarz, tamten nie dał mu dokończyć myśli, przerywając brutalnie jej wątek.

— Niema ale. Pana człowieczeństwo przestało być dla mnie wygodnym terenem. Nie chcę rozmawiać dłużej na temat tych spraw, bo ich pan i tak nie zrozumie. Zawód pański uczynił go niezdolnym do dysput w dziedzinie subtelnych analiz psychologicznych. Musi panu wystarczyć stwierdzenie z mojej strony, że blizna w głowie tworzy w pana jestestwie nieznośny przeciąg. Zważywszy przytem zmienione prądy i zmienioną rozpiętość naskórka mózgowego, pomnożywszy zaś to przez klapy infekcyjne podświadomości pańskiej, otrzymam w sumie konieczność zgładzenia pana ze świata.

— Czy pan oszal... — komisarz usiłował rzucić się na niego.

Tamten przerwał mu. Proszę uważać, żeby się pan nie przedźwigał. Miara pańskiej siły i zdolności ruchu zależy wyłącznie od mojej woli i chęci. W tej chwili chodzi jedynie o mnie, a ja chcę, żeby komisarz Sedlmayr przestał istnieć. Pan jako taki, nie wchodzi wogóle w rachubę, pozwalam panu żyć jeszcze pięć minut. Muszę go prosić, jakkolwiek zaznaczam, jest mi z tego powodu bardzo przykro — żeby pan za pięć minut poddał się śmierci. Mimochodem zauważam, śmierci, w znaczeniu, w jakiem ją pan i jemu podobni pojmują.

Dla uregulowania pańskich śmiesznych interesów wystarczy pięć minut aż nadto. Jedna minuta na zadośćuczynienie wymogom religji. Zużycie trzech zależy od pana indywidualnych chęci.

Razem cztery minuty.

Minuta na odłączenie się od powłoki cielesnej. Razem pięć. Niech się pan śpieszy, punktualnie o pierwszej będzie pan martwy.

Komisarz zrozumiał, że jego sytuacja zaczyna być groźna. Zastanowił się błyskawicznie nad obroną i zaalarmował posterunkowego, od którego dzieliły go ledwie drzwi...

Gdy usiłował nacisnąć dzwonek elektryczny, leżący na jego biurku po lewej stronie, nie mógł ruszyć ręką. Była martwa.

— Raz — usłyszał z naprzeciwka.

Komisarz krzyknął z całej piersi... w duchu. Nie był w stanie wydobyć z gardła najlżejszego dźwięku.

— Dwa — rozległ się ponownie groźny głos tamtego.

Chciał się unieść, lecz nogi miał zdrętwiałe. Jedynie jeszcze władał jako tako prawą ręką.

Komisarz złapał rewolwer i podniósł go wysoko. Zdążył jeszcze zauważyć, jak w chwili wystrzału naprzeciwko niego z podniesionej lufy browninga wyskoczył płomyk.

Posterunkowi usłyszeli strzał w pokoju komisarza i zerwali się z prycz na równe nogi.

Lekarz zaznaczył w protokóle — morderstwo... gdyż kierunek wystrzału wyklucza samobójstwo. Z drugiej znowu strony kula nadawała się do lufy rewolweru komisarza, z którego został wystrzelony tylko jeden patron.

Kula przewróciła zegar na biurku; stanął i wskazywał punktualnie pierwszą.

Złoczyńcy nie odnaleziono.

Straszna burza na morzu

Jak rybacy przeżyli ostatni orkan na morzu Północnem?

Cały tydzień ubiegły był właściwie okresem jednej niezwykle silnej burzy na morzu Północnem, wskutek której zatonęło wiele łodzi i kutrów rybackich. Burza co do siły była tak wielka, że nawet duże okręty z trudnością unikały katastrofy w ten sposób, że chowały się do pierwszego najbliższego portu.

PRZYGODY OKRĘTU „HOFPLEIN".

Do portu amsterdamskiego (Holandja) przybył w niedzielę w nocy okręt „Hofplein"; już przedtem było wiadomo, że uratował on 8 rybaków angielskich. Po przybyciu do portu kapitan tego statku tak opowiedział swe przeżycia.

Okręt nasz 11-go opuścił port Narwik (Anglja). Pogoda narazie sprzyjała, potem jednak barometr zaczął spadać i fale rosły coraz bardziej. Wieczorem zerwała się burza; okręt doznał wielu uszkodzeń, ale trzymał się, choć burza się stale wzmagała. Drugiego dnia żeglugi przed wieczorem zauważono angielski statek rybacki, wzywający ratunku; chodziło o uratowanie załogi tego statku.

Statek ten już trzy tygodnie był na połowie i w chwili, gdy miał wracać do domu, zauważono, że kadłub okrętu jest poważnie uszkodzony. Pompowanie nic nie pomogło; woda powoli przedostała się do maszyn i zalała je, załodze zaś pozostało schronić się na skraju statku i czekać pomocy, gdyż inaczej o uratowaniu się nie mogło być mowy. Niemal w ostatniej chwili rybacy ujrzeli okręt „Hofplein". Zostali uratowani!

JAK RATOWAŁ TONĄCYCH OKRĘT „SZ. 110"?

Zaraz po okręcie „Hofplein" przybył do Rotterdamu statek „Sz. 110"; uratował on czterech rybaków, którzy tonęli na kutrze angielskim. I ten kuter wracał już do domu, gdy burza go zaskoczyła i o posuwaniu się naprzód mowy być nie mogło. Okręt „Sz. 110" zauważył go w chwili, gdy na tyle kutra stało czterech mężczyzn, wzywających rozpaczliwemi ruchami pomocy.

Z wielkim tylko trudem udało się spuścić z okrętu łódź, podjechać do kutra i zabrać tonących. Jeszcze nie zdolali oni wejść na okręt, gdy kuter skrył się pod wodą. Po drodze do Rotterdamu anglicy opowiedzieli swe przeżycia.

Byli oni już 10 dni na morzu. W sobotę zerwała się burza, ale w niedzielę morze uspokoiło się; w nocy jednak wiatr był tak silny, że kuter mógł każdej chwili zatonąć. Przy pomocy pomp udało się trzymać go kilka godzin na powierzchni; lecz pompy wskutek wytężonej pracy zepsuły się i cały niemal kuter zniknął pod wodą. Na pełnem morzu nikt nie miał nadziei na ratunek. Jakaż była radość, gdy w ostatniej niemal chwili rybacy ujrzeli okręt „Sz. 110".

Mimo przygód pozostali nieustraszeni, bo gdy ich już w Rotterdamie zapytano, co będą robić, odpowiedzieli: „Zdobywamy nowy kuter i znowu jedziemy na połów!"

Język i kapusta



Pani Maciejowa jest osobą energiczną jak niemoże dojść do porozumienia z klijentką co do ceny to pokazuje jej język.

Czy Mars jest zaludniony?

Powie nam radjo 27 października

Pisma amerykańskie i angielskie rozpisują się szeroko o sensacyjnej opinji astronomów amerykańskich, którzy twierdzą, że planeta Mars jest stanowczo zamieszkana przez istoty żyjące o wysokiej kulturze. Twierdzenie to opierają astronomowie, na wynikach prób i doświadczeń, jakie były dokonywane w roku ubiegłym, kiedy Mars znajdował się bliżej ziemi, niż zwykle.

Wówczas to czułe stacje doświadczalne radjowe w obserwatorjach astronomicznych miały przejąć sygnały wysyłane przez niewiadome istoty, zamieszkujące odległą planetę. Sygnałów tych nie można było odcyfrować przy pomocy alfabetu Morse'go, jakkolwiek składały się one z szeregu regularnie po sobie następujących znaków.

Rewelacje te poruszyły świat naukowy i były tematem gorących rozpraw i polemik. Za kilka dni, bo już 27 października Marsz będzie się znajdował, według obliczeń astronomicznych, w bardzo korzystnem położeniu w stosunku do ziemi, nienotowanem przez obserwatorja od 100 lat.

Astronomowie chcą skorzystać z tej okazji i będą próbowali nawiązać kontakt z Marsjanami przy pomocy radja.

W tym też celu radjostacje obserwatorjów astronomicznych w Ameryce i Anglji będą 27 b. m. zwracać specjalną uwagę na tajemnicze znaki i sygnały pochodzące z Marsa.

Zobaczymy, czy usiłowania astronomów wydadzą jakieś konkretne wyniki. W każdym razie polscy radjoamatorzy powinni pilnie słuchać, czy nie dojdzie ich jakiś znak życia z tajemniczej, poprzecinanej regularnymi kanałami planety. A nuż się uda!

Gdzie tłuściochy wyzbywają się nadmiaru tłuszczu

Cuda nowoczesnej techniki przyrodoleczniczej

Wielka, kapiąca się w świetle, dobrze przewietrzana hala.

Bezustanny huk warczących motorów, syk prześlizgujących się pasów transmisyjnych, niezliczone przyrządy, nieraz o cudacznym wyglądzie—na pierwszy rzut oka czynią wrażenie wręcz niesamowite.

Wrażenie to kolejno przechodzi w zdumienie, kiedy nieoswojone oko pocznie dotykać poszczególnie każdego przyrządu.

Przy każdym wre praca.

Nawpół rozebrani ludzie wykonują szereg niezrozumiałych napozór czynności.

Przy ściślejszej obserwacji ich pracy pryska zdumienie i szczery, niczem niepowstrzymany śmiech, ogarnia patrzącego.

Bo jakże tu się nie śmiać!

Jeden siedzi na siodle. Kroku nie robiąc naprzód, wykonywa szybkie ruchy i trzęsie się niczem na bestji apokaliptycznej. Drugi naśladuje jazdę na rowerze, trzeci specjalnemi przyrządami bije się zawzięcie po... pośladkach. Inni wypiąwszy łono, poddają się jakiejś niesamowitej grze dwuch walków, wiercących się wściekle i zawzięcie po ich brzuchach. Jeszcze inni biczują sobie plecy, kręcą się „raz dokoła", raz dokoła" na zydelku...

— Co u djabła robią ci ludzie — zapytasz Czytelniku.

Są to pacjenci, nieraz bardzo ciężko chorzy, najczęściej jednak to tłuściochy, przeprowadzający odtłuszczającą kurację.

Opisana hala — to sala gimnastyczna systemu Zandern w Szpitalu Przyrodoleczniczym w Mokotowie.

Zastosowanie tej gimnastyki ponoć jest zbawienne. Powoduje ona radykalną przemianę materji i wpływa znakomicie na samopoczucie.

Pacjent przechodzi tu kurację bez żadnego fizycznego wysiłku. Pracują zań maszyny.

On się tylko poddaje im biernie...

Sielański ulubieniec bywalców „Olimpji"



Znakomity aktor groteskowy Sielański występujący w teatrzyku „Olimpja" jest ulubieńcem stałych bywalców tego miłego teatrzyku.

Dzień ku czci matek



W Lanayrze otworzono dzień ku czci matek żywym obrazem, mającym być apoteozą macierzyństwa w Egipcie.

Kobiety w roli tępicielek szczurów

Ponieważ każdy z nas aż nadto dobrze wie z własnego doświadczenia, jak bardzo kobiety przejmują się widokiem maleńkiej myszy, więc jakoś z niedowierzaniem patrzymy na tytuł powyższy. A jednak są to kobiety żyjące naprawdę, naprawdę tępiące szczury i utrzymujące się z tego, jak z rzemiosła.

Te sławne tępicielki — to dwie ciekawe i ładne Angieleczki — Nel i Kitty Jurvis, lat 21 i 23. Już w rodzinie mają one pewne skłonności do obranego zawodu, bo tępieniem szczurów zajmowano się w ich rodzinie od szeregu pokoleń. Ojciec zaś tych panien jest urzędowym tępicielem szczurów w Londynie i rzeczoznawcą w tych sprawach różnych biur i urzędów. Dwaj jego mali synowie również przygotowują się do tego pożytecznego zawodu.

Obie siostrzyczki od dzieciństwa uczyły się tępienia szczurów, nieraz polowaniami swemi na nie wywołując zdumienie przechodniów. Teraz, gdy wypadnie im pełnić swój urząd na wielką skalę, występują obie **ubrane na czarno, że są niemal niewidzialne; trzewiki mają na podeszwach filcowych, tak, że kroków ich wcale nie słychać. Tak odziane chodzą po sklepach, magazynach i składach, hotelach czy biurach, z których otrzymały zamówienie i które chcą uwolnić od szkodliwych zwierząt.**

Po rozłożeniu przynęt tępicielki czekają spokojnie i bez ruchu, aż szczury się pokażą; dopiero wtedy, gdy zbierze się ich większa ilość, tępicielki zarzucają siatkę i w ten sposób wszystkie szczury są już schwytane; kładzie się je do skrzyni.

W ten sposób owe panie wyłapują tygodniowo conajmniej 300 — 400 sztuk.

Wiele ze złapanych w ten sposób szczurów żyje dalej, bo są sprzedawane za dobre pieniądze do rozmaitych instytutów doświadczalnych, gdzie na szczurach probują działania różnych trucizn, szczepionek itp. Razu jednego, gdy chodziło o dostarczenie pewnemu towarzystwu filmowemu szczurów w liczbie 300 do obrazu „tępiciel szczurów", owe panie mogły wykonać zamówienie po łowach w ciągu jednej tylko nocy.

SPLENDID Galerja Luxenburga
Początek o 4-tej w.
Dziś premjera
Czerwony Błazen
w roli głównej Helena Makowska
32

Nowinki z miasta

PORADNIA DLA LOKATORÓW

Stołeczny Związek Lokatorów i Sublokatorów m. Warszawy (Ś-to Krzyska 11 m. 11) niniejszym przypomina Sz. Członkom Związku i osobom zainteresowanym, że w lokalu Kursów Kierowców Samochodowych (Al. 3-go Maja 9) o godz. 10 m. 30 rano w każdą niedzielę odbywają się konferencje prawne, mieszkaniowe, dotyczące: 1) rozpoczynającej się akcji właścicieli nieruchomości przeciwko lokatorom, 2) kwestyj dotyczących stawki komornego na kwartał bieżący, 3) płacenia podstawowego komornego i t. p.

KASA ASEKURACYJNA HANDLARZY NIEROGACIZNĄ

Po usilnych wysiłkach trzech zrzeszeń: Cechu Wędliniarzy, Cechu Rzeźników i Zrzeszenia Kupców Polskich handlu trzodą chlewną zorganizowano Kasę Asekuracyjną Handlarzy Nierogacizną. Prezesem Kasy został wybrany p. Roman Reiff. Kasa posiada dwa lokale, główny na ul. Jagiellońskiej 45 i podręczny na targowisku, na Pradze.

Brak podobnej instytucji dawał się oddawna odczuwać handlarzom nierogacizny, gdyż sprowadzane do wielkiego miasta Warszawy mięso wieprzowe, z powodu nieprzewidzianych wypadków w drodze ulegało często nadpsuciu, a w następstwie tego i koniecznej konfiskacie.

Dotychczas straty te ponosili kupcy na własną rękę.

„Z WSZECHPOLSKIEJ MŁODZIEŻY"

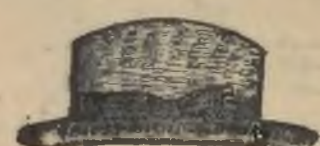
W poniedziałek, dn. 25 b. m., o g. 8 w., odbędzie się w lokalu Sekretarjatu Głównego Z. L. N. przy ul. Al. Jerozolimskie 17, m. 5, zebranie Zw. Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej, na którem p. poseł Karol Wierczak wygłosi odczyt p. t.: „Obóz małej Polski".

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

SZKARLATYNA

Ogólna ilość chorych na szkarlatynę w Warszawie wynosiła w szpitalach warszawskich w piątek 770. W ciągu tego dnia przybyło 17 nowych chorych, razem więc było 787. Z tego wyzdrowiało w omawianym dniu 17, zmarło 1, pozostało tedy na sobotę 769, a więc o 1 mniej, niż na dzień poprzedni.

Według tygodniowych danych, obejmujących okres czasu od ubiegłej niedzieli do soboty włącznie, w tym czasie zarejestrowano 147 nowych przypadków zachorowań, a więc o 51 mniej, niż w poprzednim okresie tygodniowym.



Kapelusze jesienne, pluszowe, melonki (sztywne) włochate 98
R. CIESZKOWSKI, Marszałkowska 81-b

DRZAZGI

TEGO NIE BYŁO JESZCZE.

Różne się fałszuje rzeczy,
Nikt wszak temu nie zaprzeczy;
Masło, mleko, miód, ser, mydła,
Wino, ocet, wosk, powidła, —
Żeby mogła zbirów zgraja
Fałszowałaby sól, jaja! —
Wszystko to są znane sprawy
Dla prowincji i Warszawy;
Lecz śmiech człeka chwyta
w kleszcze,
Tego-bo nie było jeszcze:
Mamy dzisiaj — (fakt to znany) —
W Polsce ...faszyzm podrabiany!

Eszet.

TYGODNIOWE LOSOWANIE OBRAZÓW W ZACHĘCIE.

W dniu 23 b. m. odbyło się losowanie obrazu J. Rapackiego p. t. „Kościół Marjacki" pomiędzy osoby, które zwiedziły wystawę za biletami normalnemi w czasie od 16-go do 23 b. m. Wygrana padła na Nr. 474-l.

Dnia 6 listopada rozlosowany będzie obraz Br. Kowalewskiego p. t. „Widok z Zakopanego" pomiędzy zwiedzających wystawę w bieżącym tygodniu.

REORGANIZACJA URZĘDU ŚLEDCZEGO

Od 22 sierpnia, t. j. od objęcia stanowiska naczelnika Urzędu śledczego m. stoł. Warszawy przez nadkomisarza Chełmickiego, t. zn. w ciągu dwuch ostatnich miesięcy zwolniono ze służby w Urzędzie 3 oficerów i 14 wywiadowców, przyjęto natomiast 5 nowych oficerów i 6 wywiadowców. Oprócz tego odbywa się równolegle reorganizacja pracy Urzędu, która obecnie znacznie się już posunęła.

Wycieraczki szczotkowe po zł. 4

W dobrym gatunku wymiaru 33×50 cm. większe odpowiednio droższe, niezbędne wobec nadchodzącej jesieni, dostarcza w każdej ilości nawet na telefoniczne zamówienie pod Nr. 210-85 lub 256-78 Hurtownia ceraty linoleum ang. i chodników kokosowych

SAMUEL LIS
Warszawa, Ś-to Jerska 32.
Telefoniczne zamówienia nie obowiązują do kupna. 57

Krzaki kawy, szeregi arbuzów

Wyrastają na nieużytkach miejskich

Chlubna działalność Tow. Ogrodów robotniczych

Z inicjatywy ś. p. Kazimiery Proczkówny jeszcze w r. 1907 powstało Tow. Ogrodów Robotniczych w Warszawie, które za cel obrało sobie danie możności pracy na ziemi biednej ludności Warszawy, mieszkańcom zarówno śródmieścia, jak i przedmieść.

Dzięki usilnej pracy swoich zarządów, a szczególniej w ostatnich latach — p. Janiny Piecewiczówny Tow. Ogr. Rob. zdołało rozwinąć się do tego stopnia, że obecnie korzysta z jego działek ogródkowych przeszło 3.000 rodzin najbiedniejszej ludności.

Tereny na działki wydzierżawia Tow. od magistratu m. st. Warszawy, a odnajmuje je po cenie, która nie daje możności pokrycia nawet wydatków.

Gdzieindziej magistraty dają ziemię pod takie ogródki bezpłatnie, w Warszawie zaś Towarzystwo Ogr. Rob. płaci magistratowi tenutę dzierżawną w wysokości od 1 do 4 korcy żyta za 1 mórg.

W połowie października r. b. Tow. urządziło w sali Tow. Ogrodniczego doroczny pokaz warzyw, zgłoszonych przez kilkudziesięciu producentów-działkowiczów.

Po otworzeniu wystawy członek honorowy Tow. p. Edmund Jankowski zwrócił się do obecnych z przemówieniem, w którem zachęcił do dalszej pracy.

Wśród eksponatów zauważyliśmy nawet krzak wyhodowanej kawy (t. zw. szwedzkiej kawy), arbuz i inne „egzotyczne" rośliny.

Sędziowie w osobach pp. Skawińskiego, Garnuszewskiego i Mazurkiewicza przyznali: 1) nagrodę (medal srebrny) p. M. Malińskiej, 2 nagrodę (medal bronzowy) p. T. Brzozowskiej, 3 nagrodę (medal bronzowy) p. Bol. Łopińskiemu.

Nadto przyznano 15 dyplomów Tow. Ogr. Rob., 6 książeczek p. t. „Ogród warzywny na 200 metrach kwadr., 6 osobom narzędzia rolnicze, 6 osobom nasiona, 7 osobom nawozy sztuczne. Pozostałym wystawcom specjalne podziękowanie od komitetu wystawy za udział w pokazie.

Zjazd jubileuszowy Macierzy Szkolnej

Przypadający z powodu 20-lecia Towarzystwa Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej w dniach 30 i 31 października r. b. nabierze, sądząc z programu Zjazdu, charakteru święta oświatowego, ilustrującego dorobek kulturalny tej instytucji w okresie dwuch dziesiątków lat codziennej i wytężonej pracy.

Zjazd otworzy w Wielkiej Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy odpowiedniem przemówieniem prezes Macierzy p. Józef Świeżyński. Przemówienia przedstawicieli władz i towarzystw oraz ilustrowane sprawozdanie z działalności Towarzystwa, wygłoszone przez Dyrektora Macierzy p. Józefa Stemlera i utworzenie sekcji oświaty pozaszkolnej i opieki pozaszkolnej — zakończą pierwszy dzień Zjazdu.

Następny dzień Zjazdu rozpocznie uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, poczem działać będą sekcje, na których wygłoszonych zostanie osiem referatów, obejmujących całokształt zagadnień oświatowych polskich.

Wnioski i uchwały sekcyj, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wybory członków do Zarządu Głównego oraz wnioski Zarządu Głównego, Zarządów Wojewódzkich, Okręgowych i Kół, zakończą Zjazd Macierzy.

Zjazd ten wywołał wielkie zainteresowanie nietylko w stolicy, ale i na prowincji, skąd spodziewany jest liczny napływ uczestników.

Trzydzieści pięć małych sierotek

Prosi Warszawę o radjo

Jest pod Warszawą zakład dla sierot, nazywa się „Zacisze św. Antoniego". Mieszka tam i wychowuje się 35 sierotek. Zakład znajduje się w dość ciężkich warunkach finansowych, tak, że nie może zapewnić swym wychowankom godziwej rozrywki, sierotki apelują tedy za naszem pośrednictwem do serca Warszawy o aparat Radjo, aby mogły słuchać muzyki.

Kto zacny, kto ma gorące serce, niech pośpieszy z datkiem na radjo dla sierotek zakładu Ś-go Antoniego w Derdach.

Polskie kupiectwo stolicy dla bezrobotnych

W dniu 14 października Komisarz Rządu na m. st. Warszawę przedstawił delegatom Sekcji Kupców Branży Włókienniczej przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich rozpaczliwe położenie 13.000 bezrobotnych Warszawy. Delegacja, złożona z przewodniczącego Sekcji p. Stanisława Węgierskiego oraz pp.: Aleksandra Gąsiorowskiego, Stanisława Jabłońskiego i Józefa Pawłowskiego natychmiast zaofiarowała dla bezrobotnych w imieniu Sekcji 2.000 m barchanów i białego materjału.

Nazajutrz po konferencji przesłano na ten cel do dyspozycji Komisarza Rządu tysiąc kilkadziesiąt metr., pozostała ilość dostarczona zostanie w najbliższych dniach. Ofiarowano towar zupełnie nowy, zakupiony w pierwszorzednych fabrykach łódzkich.

Inna Sekcja Stowarzyszenia Kupców Polskich, zrzeszająca kupców winno-kolonjalnych, na jednem z ostatnich swoich posiedzeń uchwaliła z inicjatywy Komisarjatu Rządu pobierać od konsumentów na cele bezrobotnych przy sprzedaży każdej butelki wódki czystej 3, 5 lub 10 groszy, zależnie od zawartości butelki.

W ten sposób kupcy winno-kolonjalni obarczyli się trudem bezpłatnego inkasa wymienionych dopłat na rzecz bezrobotnych, ryzykując ponadto obciążenie się dodatkowo podatkiem obrotowym od zainkasowanych sum. Inkaso to pokrywane będzie przytem bardzo często z własnych funduszów, zwłaszcza, jeżeli chodzi o sklepy, położone na peryferjach miasta, których klijentela rekrutuje się w przeważnej części z ubogiej ludności.

MASZ ZNISZCZONY GARNITUR?
Chcesz wyglądać elegancko?
Dzwoń — tel 406-81
Koszt minimalny — bo od 3 zł.
POGOTOWIE KRAWIECKIE
Wilcza 29a
Pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 128

O dobrą rasę polską

W poradni dla młodych małżeństw

Wizyta w Polskiem Towarzystwie Eugenicznem

Niepostrzeżenie przewinęła się przez prasę polską mała notatka o zaprowadzeniu w Norwegji obowiązku przedstawiania świadectw lekarskich przed wstąpieniem w związki małżeńskie.

U nas, projekt ustawy w tym przedmiocie od r. 1920 zalega w kancelarji sejmowej i niepodobna dowiedzieć się, co z nim się dzieje.

A tymczasem statystyka zdrowotności w Polsce notuje coraz większe ilości dzieci ułomnych, dziedzicznie obciążonych — oczywiście z winy rodziców, którzy będąc chorzy chore na świat wydają potomstwo.

To też z uczuciem pewnej ulgi trzeba oceniać pracę, jaką w tej dziedzinie zapoczątkowało Polskie Towarzystwo Eugeniczne w Warszawie, ul. Żórawia nr. 28.

Nie czekając, aż ustawa przyszła ureguluje sprawę przedstawiania świadectw lekarskich przed ślubem instytucja ta zorganizowała, między innemi poradnię, dotyczącą związków małżeńskich i porad przedślubnych.

— I jak panowie postępują w takich razach? — pytamy dr. Sienko, młodego lekarza-społecznika, sekretarza Towarzystwa Eugenicznego.

— Mamy w tej dziedzinie do swej dyspozycji gros „asów" świata lekarskiego dla kobiet: dr.dr. Wersteina, Büschofswerderową, Cykowskiego, prof. Raczyńskiego, Szczodrowską, Zakrzewskiego; dla mężczyzn: dr. dr. prezesa naszego L. Wernica, Dobrzyńskiego, Sterlinga i Regelmana.

Każdy, czy każda z kandydatów, lub kandydatek do zawarcia małżeństwa zgłasza się do jednego z tych lekarzy, który ją, czy jego dokładnie bada, poucza, radzi — poczem wydaje stosowne zaświadczenie. Oczywiście, że to wszystko przeprowadza się bardzo dyskretnie bez t. zw. skrępowania tej czy innej osoby.

— Pozatem — ciągnie dalej dr. Sienko — nasza poradnia z całą gotowością skłonna jest swobodnie pogwarzyć z młodym mężczyzną, czy młodą kobietą, przestrzec go, uświadomić, pouczyć, słowem rozjaśnić horyzont myślenia w tej dziedzinie.

— I dużo interesantów przyjmują panowie w tej sprawie?

Coraz więcej. Od pierwszego listopada zaczynamy przyjęcia bezpłatne (dotychczas bowiem pobieramy po 3 zł., w wyjątkowych razach porad udzielamy bezpłatnie) i nie wątpimy, że kto powinien, skorzysta z naszych usług.

Muszę stwierdzić z zadowoleniem, że nasza praca propagandowa przenika coraz dalej. Zdarzył się nam któregoś dnia taki wypadek.

Przychodzi ojciec młodej kobiety, która chce wyjść zamąż za pewnego młodego człowieka. Kocha go, wie, że jest on nieuleczalnie chory, a mimo to decyduje się...

Ojciec przyszedł do nas, aby zapytać, jak ma postąpić w danym razie.

— Proszę przyjść z córką — odpowiedzieliśmy mu.

I przyszedł z nią. Udało się nam ją przekonać, że nie wolno wiązać się z człowiekiem nieuleczalnie chorym.

Rozwinęliśmy dużą propagandę. Wydaliśmy w tysiącach egzemplarzy ulotki, zawierające porady dla wstępujących w związki małżeńskie ich rodziców i opiekunów; sądzimy, że nie pozostaną one bez wyniku na sprawę racjonalnego doboru małżeńskiego u nas.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 24 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106). *„Czy powinniśmy milczeć?"* dramat z Conradem Veidtem.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). *„Królowie bez korony"*, wstrząsający dramat. Wytwórnia francuska.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): *„Tancerka z Casino de Paris"*, dramat salonowy.

FILHARMONJA Jasna nr. 5. *„Kurjer carski"* (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-24). *„Lekkomyślna matka"*, dramat, z Glorią Swanson.

PALACE (Chmielna 9, tel. 51-14): *„3 starych durniów i 1 dziewczyna"*, romans filmowy z Eleonorą Boardman w roli głównej.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40).

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54):

Oba kina wyświetlają równocześnie wielki polski film sensacyjny *„Czerwony błazen"* podług powieści Al. Błażejowskiego.

STYLOWY (Marszałkowska 112, *„Złodziej z Bagdadu"*, przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Ulubienica Wiednia"* („Nad modrym, pięknym Dunajem"). W rolach głównych Lya Mara i Harry Liedtke.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

Film ten sam, co w kinie Filharmonja.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69). *„Z tajników duszy kobiecej"*, dramat w 10 aktach.

LUNA (Hoża 38). *„Iwonka"*, polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Buster Keaton i miljon krów"*, wyśmienita komedja.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). *„Indyjski grobowiec"*, jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21). Rudolf Valentino w przepięknym filmie *„Książę krwi"* Monsieur Beaucaire).

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10). *„Kawaler srebrnej róży"*, dramat Nad program występy Madziarówny, Łoskota i Bolcia Kamińskiego.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): *„Czarny Orzeł"*, doskonały film z Rudolfem Valentino.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14). *„Biały buntownik"*, dramat z Jackiem Hoxie, oraz 5 filmów aktualnych.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56). *„Król zbójców"*, dramat oraz komedja *„Peggy maszynistka"*.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 24 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 16.30 — Odczyt p. t. „Nauczanie rolnictwa drogą korespondencji a kursa rolnicze im. Stanisława Staszica" wygł. prof. Stefan Jankowski; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 17.30* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra Pol. Radja, Aleksander Michałowski, art. op. warsz. (śpiew), Kazimierz Butler (wiolonczela), Zofja Jaroszewiczowa (fortepian) i Helena Zalewska (akompaniament). a) Helmesberger: Marsz polski, b) Grossman: Uwertura do op. „Duch wojewody" wykona orkiestra, a) Wład. Żeleński: „Na Anioł Pański", b) Jan Gall: „Skryta miłość" odśpiewa p. Michałowski, a) Scharwenka: Mazurek, b) Wroński: Krakowiak, wyk. ork.; a) Zygmunt Noskowski: Marsz ks. Józefa Poniatowskiego, b) Chopin: Preludjum, wykona orkiestra; Moniuszko: Polonez z op. „Hrabina", odegra p. Butler, Moniuszko: a) Starość, b) Dziad i baba, odśpiewa p. Michałowski; Chopin: a) Preludjum As-dur, b) Etiuda f-moll, c) Mazurek cis-moll op. 50 Nr. 3, odegra p. Jaroszewiczowa; *godz. 19* — Odczyt p. t. „Rozwój terytorjalny państwa polskiego" wygł. prof. H. Mościcki; *godz. 19.30* — Odczyt p. t. „Fredro, Bałucki, Bliziński" wygł. dr. Z. Niemojewska-Gruszczyńska (cykl: „Polska w komedji", dział: Luteratura polska); *godz. 19.55* — Rozmaitości; *godz. 20.05* — Odczyt p. t. „Dzieje książki polskiej" wygł. red. Ludomił Lewestam; *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radja prof. Jan Dworzakowski (dyrekcja) i Michał Borzakowski (wiolonczela). Beethoven: a) Uwertura „Egmont", b) Larghetto z symf. II-ej, wykona orkiestra. a) Haendel: Sarabanda, b) Compagnoli: Romans, c) I. F. Rameau: Gawot z op. „Świątynia Chwały", odegra p. Borzakowski; Haydn: a) Serenada (z kwartetu), b) Rondo all ongarese op. I Nr. I wykona orkiestra. Schumann: a) Marzenie, b) Kołysanka, wykona orkiestra. Schubert: Z sonaty a-moll cz. I, odegra p. Borzakowski; Schubert: Marsz wojskowy, wykona orkiestra. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

RADIO ZAGRANICĄ.

Medjolan, 320 m. — godz. 16.35 — Jazzband; godz. 21 — Koncert, utwory Mendelssohna (uwertura do „Powrotu do ojczyzny"); Mortucciego, Pucciniego, Wagnera — odczyt „Świat elegancki", Czajkowskiego, Masseneta i in.

Rzym, 425 m. — godz. 10.30 — Muzyka kościelna; godz. 17 — Jazzband; godz. 20.45 — Koncert symfoniczny m. in. wyjątki z „Carmen" Bizeta, „Afrykanki" Meyerbeera

Praga, 368 m. — godz. 10.30 — Koncert na organach m. in. Fantazja organowa F-moll Mozarta i hymn Gounoda na cześć św. Cecylji; godz. 19 „Aida" opera Verdiego.

WIADOMOŚCI RADJOWE

TREMA MIKROFONOWA.

Rozwój radjofonji i zwiększająca się stale liczba radjostacyj nadawczych, sprawiła, że bardzo duża ilość artystów i prelegentów występuje ze swojemi produkcjami i odczytami przed mikrofonem. Dotychczas, artyści znali i podlegali zawsze t. zw. tremie, której ulega każden artysta zwłaszcza występujący po raz pierwszy w danej sztuce. Okazuje się, że artyści, którzy po raz pierwszy mówią do mikrofonu podlegają stokroć gorszej t. zw. tremie mikrofonowej. Jak twierdzą znawcy stosunków artystycznych i scenicznych, tremie tej ulega każdy nawet wypróbowany stary aktor.

WIADOMOŚCI FILMOWE

NOWE PISMO FILMOWE.

W Warszawie rozpoczęło wychodzić nowe czasopismo, poświęcone sprawom filmu i kina pod tytułem „Muza X".

Redagowany przez p. Zmigrydera, przynosi sympatyczny dwutygodnik szereg ciekawych artykułów znanych literatów z W. Grubinskim na czele, oraz rozmowę z A. Strugiem.

Treścią swoją nowe pismo różni się znacznie od innych czasopism filmowych, w których na pierwszem miejscu znajduje się materjał reklamowy.

„Muza X" przybrana jest w szatę wytworną.

SPORT

DZISIEJSZE ZAWODY

W parku Sobieskiego o godz. 10 rano odbędzie się spotkanie, decydujące o przejściu do klasy A, pomiędzy Skrą i Radomskiem Kołem Sportowem. Gra odbędzie się bez udziału publiczności.

O godz. 11 min. 30 odbędą się na tymże boisku zawody lekkoatletyczne na odznakę P. Z. L. A.

Na boisku Skry od godz. 10 rano zawody lekkoatletyczne Zw. Rob. Stow. Sportowych. O godz. 11 spotka się Skra II z Duchem II, o godz. 13 Varsovia II — Makkabi II, o godz. 14 min. 30 Bar Kochba (Radom) — Gwiazda.

Na Dynasach odbędą się o godz. 15 ostatnie zawody kolarskie sezonu, połączone z obchodem jubileuszu 20-lecia Gronczewskiego.

LEKKA ATLETYKA.

BIEG ROZSTAWNY K. O. P.

Wielki bieg rozstawny Korpusu Ochrony Pogranicza wzdłuż granicy bolszewickiej przyniósł w trzech pierwszych dniach wyniki: sztafeta północna po 54 godzinach biegu ma za sobą 648 km., osiągając miejscowość Grudzinowo, natomiast sztafeta południowa przebiegła w tymże czasie 610 klm. do miejscowości Rubry na Polesiu.

DZIESIĘCIOBOJ KOBIECY.

Pierwszy dzień dziesięcioboju nie wysunął jeszcze żadnej z zawodniczek zdecydowanie na czoło, jednak przypuszczać można, że walka o pierwszeństwo rozegra się między Schabińską, Czajkowską i Grabicką.

W skoku w dal pierwsze miejsce zajęła Grabicka — 429 cm., w biegu 60 mtr. — Grabicka 6,8 sek., w rzucie kulą — Grabicka 8 m. 47 cm., w skoku w wyż — Talorowiczówna i Czajkowska po 131, w biegu 100 mtr. — Czajkowska 13,8. Dokończenie zawodów dnia 26 b. m., o godz. 14.30, w parku Sobieskiego.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Tabela trwających już od dwóch miesięcy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Anglji przedstawia się zgoła odmiennie od prz[...]orocznej. Na czele kroczy Burnley, który w roku ubiegłym należał do najsławniejszych drużyn I Ligi i z trudem tylko uchronił się od spadku do niższej klasy. Zwycięstwo ostatnie nad Blackburn Rovers 5:1 wskazuje na doskonałą formę tej drużyny, czego nie można powiedzieć o mistrzowskiej drużynie Huddersfield Town; ustanowiła ona swego rodzaju rekord, uzyskując w 7 kolejnych grach wyniki nierozstrzygnięte.

W drugiej lidze przeszłorocznym pierwszoklasistom — Manchester City i Notts County — powodzi się najlepiej, a porażki, nawet w rodzaju przegranej Notts County z Reading 7:1, zdarzały się już nieraz. W tabeli prowadzi Hull City.

KONCERTY

NOWE PIEŚNI ADAMA WIENIAWSKIEGO NA ESTRADZIE KONCERTOWEJ.

W niedzielę o godzinie 12 w południe w sali Konserwatorjum odbędzie się pierwszy koncert polskiej kapeli ludowej prof. St. Kazuro. Wykonany będzie po raz pierwszy w całości świeżo wydany przez wyd. Gebthnera i Wolffa cykl 9 pieśni ludowych Adama Wieniawskiego, odtwórczynią którego będzie świetna primadonna opery poznańskiej p. Zofja Dobrowolska-Pawłowska.

Z FILHARMONJI.

Dzisiejszy poranek poświęcony będzie Beethovenowi. W programie uwertura „Egmont", symfonja „Pastoralna", kwintet fortepianowy, który wykonają pp.: Benzefowa (fortepian), Śnieckowski (obój), Jakóbczyk (klarnet), Walczak (waltornia) i Kamaszewski (fagot). Orkiestrą dyrygować będzie p. Oziminski.

W dzisiejszym koncercie popołudniowym w Filharmonji wystąpi jako solista młody utalentowany pianista p. Henryk Stompka, laureat konserwatorjum warszawskiego, odznaczony doroczną nagrodą, stypendysta Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego.

P. Stompka wykona w towarzystwie orkiestry pod dyrekcją p. J. Bojanowskiego koncert C-moll Rachmaninowa.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 24 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś o godz. 3-ej popoł. doskonałe przedstawienie baletowe, złożone z barwnej i egzotycznej *„Szeherezady"*, z romantycznego i malowniczego *„Jeziora łabędziego"* i z efektownego, świeżo wznowionego *„Postoju kawalerji"*. Udział biorą wszystkie siły baletowe z primabalerynami Szmolcówną i Szymańską na czele. Dyryguje p. Rudnicki.

Wieczorem popularny i świetnie wystawiony *„Faust"* z feeryczną *„Nocą Walpurgji"*. Udział biorą pp. Kochańska, Karwowska, Jaroszówna oraz pp. Dobosz (rola tytułowa), Michałowski, Mossakowski i Szepietowski. Przy pulpicie dyr. Emil Młynarski.

Jutro przedstawienia niema, we wtorek *„Borys Godunow"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

W teatrze Narodowym dziś o 3 i pół popoł. po raz pierwszy po cenach zniżonych *„Sen srebrny Salomei"*, w obsadzie premjerowej z pp. Gromnicką, Zahorską, Brydzińskim, Frenklem M., Leszczyńskim, Skarzyńskim, Solskim, Szymańskim A. i Węgrzynem w rolach głównych. Wieczorem po raz 3-ci po wznowieniu świetna komedja Wiktoryna Sardou *„Safanduły"* z pp. Chmielińskim, Kamińskim, Solskim, Majdrowiczówną, Magilnicką, T. Frenklem, Solarskim, Skarzyńskim w rolach naczelnych. Jutro na drugie popularne przedstawienie *„Cyd"* z J. Węgrzynem. Pod kierunkiem A. Zelwerowicza kończą się próby z Sofoklesowskiej tragedji *„Król Edyp"*, która wejdzie na afisz w tym tygodniu.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek pełna niefrasobliwego humoru *„Podróż p. Perichon"* z A. Zelwerowiczem w roli głównej

Dziś, o godz. 4 popołudniu po cenach zniożnych *„Liść figowy"* świetnie grany przez Brydzińską, Różyckiego, Łaską, Larys-Pawińską i Rotter-Jarnińską.

POLSKI (ulica Oboźna).

Codziennie budzące olbrzymie wrażenie *„Dzieje Grzechu"* Żeromskiego. Publiczność słucha sztuki z wielkiem zainteresowaniem.

Ewa Pobratyńska — Marja Modzelewska, *Łukasz Niepołomski* — Boelke, *Zygmunt Szczerbic* — Łuszczewski, *Pochroń* — Samborski, *Płaza-Spławski* — Junosza Stępowski, *Jaśniach* — Daczyński, *Liwicki* — Staszewski, *Horst* — Fritsche, *Bodzanta* — Nowakowski, *pan Pobratyński* — Stanisławski, *pani Pobratyńska* — Słubicka, *Aniela* — Kawińska, *Róża Niepołomska*—Kuncewiczówna, *Marta* — Gryf Olszewska, *Jadwiga* — Skibińska, *pan Malinowski* — Stoma, *ksiądz* — Hierowski, *redaktor* — Gawlikowski, *doktor* — Bogusiński, *żyd* — Maniecki, *chłop* — Zajączkowski, *student I* — Ostoja Ostaszewski, *II* — Wasiel, *III* — Lubiś Lisowski, *woźny redakcyjny* — Dereń, *kelnerka*— Pobóg-Nowicka, *pokojówka* — Sokołowska, *Batasiński* — Daniłowicz, *Grzywacz* — Arnoldt, *Fajtaś* — Miciński, *konduktor* — Dereń, *lokaj* — Wasiel, *żebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.*

Pocz. o godz. 8.

Widowisko cieszące się niebywałą frekwencją kończy się obecnie o godzinie 12-ej dzięki ulepszeniom technicznym. Pewne momenty akcji, które na premjerze okazały się zbyt drastycznemi, zostały złagodzone zaraz na drugiem przedstawieniu.

W niedzielę o 4-ej *„Dzień bez kłamstwa"*. Ceny zniżone.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Codziennie do wtorku włącznie przemiła komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*

Michalina Therouanne — Malicka, *Viretta Lambert* — Romanówna, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Modrzewska, *Baronowa*—Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*—Krzewiński, *Groom* — Wasiel, *Giraud* — Żeleński. Reżyser — Al. Węgierko.

Jutro o 12-ej *„Świt, dzień i noc"* z Malcia i Al. Węgierko; o 4-ej *„Simona"* z Milą Kamińską.

We środę premjera *„Klątwy"*.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś wielki program z p. Br. Bronowskim na czele. Wspaniała farsa *„Ci co krają"*. 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś, o godz. 12 w południe przedstawienie dla dzieci *„Śpiąca królewna"*. Wieczorem wesoły wodewil *„Wściekły lotnik"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Dziś dwa przedstawienia. O godz. 4-ej popoł. po raz ostatni w sezonie wesoła komedja K. Zalewskiego *„Oj mężczyźni, mężczyźni!"* z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem. O godz. 8 wieczorem cieszące się niebywałem powodzeniem *„Ślubne łoże"* F. Gandery również z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem na czele całego zespołu.

W próbach pod kierunkiem reżyserskim A. Fertnera *„Kawiarenka"* Tristan Bernarda.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro operetka *„Księżniczka Ilica"* z Wiktorją Kawecką w roli głównej.

Dyrekcja teatru wznowiła przedstawienia, chcąc dać możność Magistratowi przekonania się o pozimiomie artystycznym tej imprezy. Teatr będzie czynny aż do czasu powzięcia przez Magistrat decyzji w sprawie wymiaru podatku widowiskowego.

O ile obniżenie podatku nie nastąpi, teatr Niewiarowskiej zostanie ostatecznie zlikwidowany.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś *„Prokurator Maxwell"* z p. W. Wacławskim w roli tytułowej.

Jutro *„Prokurator Maxwell"*.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś, o godz. 8.15 wiecz., powtórzenie premjery *„Córa piekła"*, sztuka w 5 aktach Rudolfa Kneisel'a z muzyką i tańcami. W rolach głównych pp. Łaniewska, Szczepańska, Szafrański i Wojciechowski.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Codziennie wielka rewja jesienna *„Z ust do ust"* z udziałem najwybitniejszych sił zespołu z Zulą Pogorzelską na czele, która licznie zgromadzona publiczność wita gorącemi oklaskami.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Wielkiem zainteresowaniem cieszy się ostatni program w Olimpji p. t. *„Precz z rozwodami"*, który schodzi z repertuaru ustępując miejsca rewji napowietrznej Lela i Kala *„Warszawa — Tokjo — Kłakidudy"* w reżyserji Jastrzębca.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Dziś nowowystawiony, pełen humoru program p. t. *„Kto za to będzie płacił?"* pytanie bez odpowiedzi w dwóch częściach, 16 obrazach, z Kociołkowską, Zmichorowską, M. Cybulskim i Stróżowskim na czele.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja w 5 częściach *„Warszawa — Japonja"*.

KONCERT KUBELIKA.

Dziś o godz. 12.30 w południe odbędzie się w sali kina „Colosseum" drugi i ostatni koncert Jana Kubelika. W programie Paganini, Saint-Saens, Mendelssohn.

KONCERT DOBROCZYNNY.

Dziś, o godz. 8 wieczór, w sali Konserwatorjum odbędzie się koncert na rzecz Zakładu Salezjańskiego im. ks. Siemca.

W programie Paderewski, Schubert, Bizet i Puccini.



SZYBY DO OKIEN INSPEKTÓW I INNE — J. DUDAŁO WARSZAWA WIDOK 26, TEL. 34-07 — LUSTRA RÓŻNE 116

SZKŁO STOŁOWE

Djamenty do szyb. Podlewnia i szlifiernia szkła.

WARUNKI BARDZO DOGODNE.

UBIORY męskie. Duży wybór FUTER specjalny dział OKRYĆ damskich

L. ALABASTER 161

Egz. od r. 1906. Elektoralna 13. Tel. 192-46.

DZIŚ

otwarcie Wystawy Kultura Ciała i Stroju

pod protektoratem JW. Pani Marszałkowej Józefowej Piłsudskiej w DOLINIE SZWAJCARSKIEJ o godz. 11 przed południem. 124

POGOTOWIE KRAWIECKIE J. GAJEWSKI, Wilcza 29a Masz zniszczony garnitur! Chcesz wyglądać elegancko—dzwoń tel. 406-81. Koszt zaledwie 3 zł. Tamże pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 19

KRAWIEC męski Krucza 34 tel. 128-01

A. KOWALEWSKI

Wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materjałów podług modeli angielskich. Nicowanie i reperacje. — Ceny konkurencyjne. 27

SALON SZTUKI KRAWIECKIEJ

ST. RZEWUSKIEGO

zaspakaja najwybredniejsze gusta

221 WARSZAWA, ul. HOŻA № 27, m. 12. Telefon 21-30.

Wykwintne UBIORY MĘSKIE POLECA

Franciszek Kozłowski Wspólna 26. Tel. 40-07

WARSZAWA 19



REFORMACKIE pigułki z marką „ZAKONNIK" znane od 1602 r.

REGULUJĄ żołądek, chronią od REUMATYZMU, cierpień WĄTROBY, nadmiernej OTYŁOŚCI, artretyzmu, uderzeń KRWI do GŁOWY, uśmierzają HEMOROJDY, czyszczą KREW i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 2 pigułki na noc.

Cena pud. zł. 1.35, wyrobu apteki 160

Karczewski—Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4. Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"

FUTRA NA RATY. Wytwórnia krawiecka Złota 50 m. 11, tel. 299-03 poleca na najdogodniejszych warunkach: palta fokowe, karakułowe, bibretowe, futra męskie, przeróbki podług najnowszych modeli. 40% taniej niż gdzieindziej. Robota solidna. Dla przyjezdnych wykonywa się w przeciągu 24 godzin.

Popierajcie handel krajowy!



ST. GENELI i S-ka

Warszawa, Al. Jerozolimskie 117 Telefon 157.

Dr. Krajewski Nowogrodzka 42. Weneryczne, skórne, włosów, syfilis analizy krwi. Gabinet elektro-promieniolecznicy 27 od 8 — 11 r. i 3 — 9.

Dr. JAN AŁAPIN Królewska 31, tel. 49-14 Choroby skórne weneryczne (syfilis — analizy krwi niemoc płciowa Gabinet światło i rentgenoleczniczy. 20 Od 9—2 po poł. i 5—8 wieczorem 41

Dr. KAUFMAN Wspólna 56, tel. 31-35 Gabinet elektro-promieniolecznicy Choroby weneryczne, płciowe, skórne i włosów Analizy krwi (syfilis). Od 8 — 8 wieczór 13

Dr. A. Leszczyński Marszałkowska 142. tel. 127-25. Weneryczne, syfilis (badanie krwi) skórne i m.-płciowe niemoc. do 12 r. i od 5—8 pp. Panie 4-5 pp 55

Dr. Skomarowski Marszałkowska 1. tel. 501-05 Weneryczne skórne i niemoc płciowa 9—11 i 5—8 Panie 4—5 2 porady dziennie bezpłatnie 56

Dr. Regelman choroby weneryczne, płciowe i skórne przeprowadził się na ul. Złotą 15, telefon 140-49 od 4 — 8 wiecz. 62

Dr. H. LEWIN Starszy Niecała 12. Weneryczne, skórne i niemoc płciowa od 8—10 r. i od 2—9 w. Panie 4—5. W niedzielę 9—3 102

Dr. med. BERNSTEIN Wspólna 63 m. 1 (parter) tel. 402-61 chor. weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów i kosmetyka lek. Przyjmuje 8 - 1 i 4—8 pp Panie 1 — 2. Niezamożnym ustępstwo 121

Dr. med. Amsterdamski Chmielna 34. Tel. 435-38 Choroby weneryczne, płciowe, skórne. Analizy krwi (syfilis). 117 Przyjm. do 9 rano. i 4—8 wiecz.

NA SPŁATY

MODNE PALTA DAMSKIE

JESIENNE, ZIMOWE, PLUSZOWE I SUKNIE

PALTA JESIENNE MĘSKIE

oraz PALTA ZIMOWE, FUTRA I GARNITURY

DZIECINNE GARNITURY i PALETKA

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE, BUTY z CHOLEWAMI.

W OLBRZYMIM WYBORZE Dom Towarowy KURCAN

DŁUGA 50, w podwórzu 108

TELEFONUJCIE 74-24. TELEFONUJCIE 74-24.

GARNITUR

Odświeżony i odprasowany parą za pomocą AMERYKAŃSKIEGO systemu HOFMANA, odświeża i wzmacnia materjał jest elegancki i wygląda jak

NOWY zł. 4 z odnie sieniem 55

Pranie chemiczne. Farbowanie, oraz wszelkie reperacje, przeróbki krawieckie i nicowanie. Ceny niskie.

Mechaniczna Pracownia „Rapid" Al. Jerozolimskie 21.

74-24 Posyłamy Specjalność PALTA PLUSZOWE 74-24 Odsyłamy

TOREBEK DAMSKICH wielki wybór Najnowsze fasony paryskie i wiedeńskie. Własna wytwórnia 24 EUGENJA JEROZOLIMSKA i S-ka ul. Jerozolimska 21.

MEBLE Zwinąwszy magazyn rozsprzedam za bezcen nie handlarzom KARPOWICZ Miodowa 6 Magazyn ubiorów. 120

OBUWIE NA RATY BON TON Marszałkowska 34 (w podwórzu) 52

MEBLE NA RATY DO 10 MIESIĘCY stałym i poleconym klijentom bez zaliczek daje Magazyn mebli FRANCISZKA BRZOZOWSKIEGO, Nowy-Świat 49, I piętro (dawniej Elektoralna 1), wielki wybór sypialni, gabinetów, salonów, kredensów, stołów, szaf, bieliźniarek, zegarów, biurek, otoman, jeżaków, mebli giętych. 88

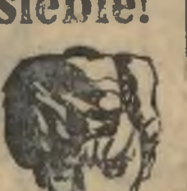
KORZYSTAJCIE PANIE!!! Okrycia fokowe, bibretowe od 500 zł. pluszowe, barankowe 130 zł. najmodniejsze radjo reklamowe z futrem 140 zł. wykwintne rypsowe 175 zł. FUTRA 275 welurowe 70 zł. Pracownia krawiecko-kuśnierska Br. UNKIEWICZ Hoża 54 m. 2. Filja Krucza 30

Na prowincji Pewnych 12-14 złotych dziennie może każdy zarobić nawet przy małej energji, nie tracąc swego czasu. Informacje oraz instrukcje wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu znaczka za 20 gr. na odpowiedź. Adresować: „Warszawa Centrala Skrzynka pocztowa 452. 51

ODŚWIEŻANIE palt pluszowych bez prucia na specjalnych maszynach wytłaczanie pięknych deseni na zniszczonych pluszach, sztukowania nie znać. Najmodniejsze desenie „Radjo" i „Młode Karakuły". Przefasonowywanie palt na modne. Złota 5—27. 72

Place leśne pod Warszawą koło Babic, czysta hypoteka bez serwitutów sprzedaje na dogodnych warunkach Balasiński, Drewniana 3 m. 12 Telef. 90-81. 80

Poznaj siebie!



Światowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum, M-lle Evigry. Wszystkim czytelnikom „A B C" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych. (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć — załączyć do listu. Nadzwyczaj ciekawej treści książki — katalog ilustrowany darmo. 65

NA RATY na bardzo dogodnych warunkach okrycia damskie i ubiory męskie w pierwszorzędnej wytwórni Nowolipie 30 m. 8, front II piętro. 206

SKARB — Polsce, społeczeństwu — pożytek przyniesiesz, sobie zaś — los poprawisz, byt zabezpieczysz TYLKO przez zdobycie wykształcenia handlowego. Dzięki systemowi korespondencyjnemu udostępniono dla zamiejscowych studja wszelkich nauk handlowych. Kursa Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 43. 89

PRACOWNIA kuśnierska Ch. M. Elsohn, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 21, m. 11. Telefon 177-72. Gotowe palta karakułowe, fokowe i męskie futra oraz różna galanterja futrzana przyjmuje obstalunki i przeróbki, farbuje futra systemem lipskim po cenach konkurencyjnych. 54

FUTRA na RATY najdogodniejsze warunki palta fokowe, karakułowe, bibretowe i pluszowe, galanterja futrzana, futra męskie, przeróbki podług najnowszych modeli. 40 procent taniej wykonywa wytwórnia futer i okryć. Czlcina 5 m. 34. 127

MEBLE. Zwinąwszy magazyn rozsprzedam gotówką za bezcen nie handlarzom. Miodowa 6. Karpowicz. Magazyn ubiorów. 129

KTO chce mieć solidnie, tanio pokryty dach niech zwróci się do zakładu blacharskiego Więckowskiego, Plac Trzech Krzyży 7, tel. 515-82. 83

PANI jeszcze nie kupiła w Centrali Wyprzedaży, Bracka 2, czysto wełnianych pończoch prima za 14 złotych!!! Polecamy 1000 sztuk swetrów, ubranek, rękawiczek, szalików, geterków (kamaszków) dziecinnych czysto wełnianych. 91

MASAŻE leczniczy, chirurgiczne, kosmetyczne. Najnowszemi środkami, szwedzkiemi masażami, gimnastyką, wyleczam artretyzm, otyłość, zniekształcenie figury, nóg, obwisłość biustu, zastrzyki, bańki. Hoża 61—1, telefon 124-41 Pętkowska. 141

DOMÓW, placów pośrednictwo. Ogrodowa 10. Boye: 1—7½. Telefon 184-99. 138

PANIE, które chcą być ładnie czesane, niech przyjdą do zakładu fryzjerskiego Niecała 8. Ondulacja 1.50. Strzyżenie 1.00. Mycie głowy 1.50. Manicure 1.20 Ondulacje wodna. 140

TYLKO za 1 złoty zamiast 75 zł. można otrzymać zegarki, budziki, złote pierścionki, obrączki, łańcuszki oraz inne towary. Warunki, cennik oraz i serje wysyłamy tylko za nadesłaniem 33 groszy. Tow. „Jak", Warszawa Skrzynka pocztowa Nr. 554/12. Mnóstwo listów dziękczynnych. 134

ZE ZMARSZCZKAMI piegami, podbródkami i złą cerą pań nie będzie. Panie chcące pozbyć się zmarszczek, podbródków, piegów, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11-ej do 5-ej, pracujące panie w niedzielę od 2-ej do 7-ej. Hoża 41—7. Paderewska Zofja Ludwika. 99

A MEBLE solidne najtaniej, gotówką, ratami. Wybór otoman, kozetek, tapczany. Drwal, Hoża 7. Przed kupnem prosimy sprawdzić. 101

MEBLE NA RATY długoterminowe. Pojedyńcze sztuki. Całe komplety. Wybór otoman. Garnitury salonowe Kredensy. Meble biurowe. Szafy. Stoły. Łóżka. Bieliźniarki. Stałym i rekomendowanym klijentom bez zaliczki. „Aleksander" Marszałkowska 108. 120

URODĘ kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki pierwszorzędny Gabinet Racjonalnej Kosmetyki D-rowej Magdaleny Poznańskiej. Najnowsze paryskie metody. Najświeższe zdobycze współczesnej kosmetyki Maquillage. Udoskonalone barwienie włosów. Trwałe przyciemnianie brwi. Mokotowska 52. Telefon 108-87. 137

ZNANA pierwszorzędna szkoła kroju, szycia, modelowania, odznaczona najwyższą nagrodą „Grand Prix", złotymi medalami, honorowymi dyplomami, mistrzyni cechu warszawskiego i Paryskiej Akademji Wiśniewskiej-Dobruckiej, autorki podręcznika kroju dla samouków, przyjmuje zapisy codziennie. Nauka ułatwionym nowoczesnym systemem na patenty cechowe. Warunki bardzo przystępne. Warszawa, Niecała 12, filja Kowel, Sienkiewicza 8. 139

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.

Robert Boelke



W „Czerwonym Błaźnie" rolę tytułową odtwarza Robert Boelke, który zdobył sobie za swą kreację słowa uznania od publiczności i prasy.

Hallo! Hallo! radjopajęczarze!

Drogo kosztuje słuchanie koncertu p. Piętosa

Lepiej zapłacić trzy złote miesięcznie za radjoaparat, niż mieć do czynienia z sądem. Do tego wniosku doszedł niewątpliwie p. Piętos, właściciel piekarni „Warszawianka", którego Sąd Pokoju 22-go okręgu skazał wczoraj na 500 złotych kary z zamianą na dwa miesiące aresztu za bezprawne posiadanie radjoaparatu. A wszystkiemu winien niedyskretny kontroler Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. Roszkowski, którego ciekawość zaprowadziła „po antenie do kłębka"

Oskarżony nie zjawił się w sądzie, wychodząc z założenia, że to i tak nie pomoże, bo sędzia to twardy i bezwzględny człowiek. Teraz trzeba płacić, albo zapoznać się ze ścianami aresztu.

Karjera sowieckiego redaktora

W Saratowie odbył się niedawno sensacyjny proces bolszewickiego „dziennikarza" Załkinda, który w ciągu ostatnich dwuch lat redagował saratowskie „Izwiestja", a ostatnio zajął miejsce na ławie podsądnych, oskarżony o cały szereg oszustw i malwersacji.

W 1910—12 latach był on drobnym reporterem czarnosecinnego pisma „Ziemszczyna", w której redagował kronikę żydowską.

W 1913 roku siedział w więzieniu za sfałszowanie weksla. W 1914 roku służył w policji kryminalnej w charakterze wywiadowcy.

W 1915—18 latach przebywał w niewoli niemieckiej.

W 1919 roku dostał posadę komisarza przy czerwonej armji, a w 1924 roku został mianowany redaktorem saratowskich „Izwiestij".

Gość na krześle



Dowcipny pomysł londyńskich restauracyj: krzesło zastępujące krzesło jako takie, wieszadło i szufladki.

„Demon"

Zwarjował na scenie

I dotkliwie obił „Tamarę"

Pisma sowieckie donoszą o rzadkim wypadku, który miał miejsce na scenie operowej w Kazaniu.

Grano znaną operę Rubinsztejna „Demon".

Rolę „Demona" grał młody i zdolny baryton, Izmajłow.

Pierwsze akty Izmajłow śpiewał doskonale, niczem nie zdradzając swego fatalnego stanu duchowego. Ale oto nadszedł moment, gdy Demon, stając za plecami płaczącej nad trupem Tamary, śpiewa swą znakomitą arję „Nie płacz dziecię!".

Kapelmistrz dał znak, lecz artysta stoi, milczy i przeciera oczy. Kapelmistrz zatrzymał orkiestrę i znowu daje znak, ale „Demon" ani rusz. Patrzy tylko na płaczącą Tamarę i zaciska pięści. Wreszcie rzucił się na nią, zaczął ją bić i wołać:

— *Ach ty bestjo, ach ty bydlę!*

Spuszczono kurtynę. Powstało zamieszanie. Wreszcie ustalono, że artysta zwarjował.

Skrępowanego powrozami furjata wprost z teatru zawieziono do szpitala.

Jackie Coogan



Cudowne dziecko filmowego świata Jackie Coogan patrzy na świat coraz poważniej Bo też i lata płyną i niedługo z dziecka wyrośnie młodzieniec.

Jackie Coogan wystąpi niebawem w 2 następujących filmach „Khon i Coogan" i „Jackie, Ostrzyż włosy".

Więcej niż dziesięć przykazań TEGOROCZNEJ MODY

Gdy moda jesienna już się ustaliła, wypada nam zapytać w pierwszym rzędzie, jakie są w niej główne zmiany? Pozornie niewielkie, a jednak sylwetka modnej paryżanki bardzo się odmieniła. A więc:

Linja prosta i wolny powrót do umieszczania wcięcia na swojem miejscu. Spódniczki wąskie na biodrach, obcisła góra sukni, wyrzucana bluzowo. Rękawy długie.

Ulubione w tym roku kolory inne niż w sezonie ubiegłym. Najmodniejsze są: ciemno czerwony, fioletowy, granatowy, mniej noszony popielaty lub rudo-bronzowy. Dla sukien wieczornych pierwszeństwo mają materjały czarne. Toaleta wieczorowa z czarnej lub białej koronki należy do najelegantszych.

Kto lubi oryginalność niech włoży suknię Empire, albo też ukazującą się raz po raz „robe pantalon".

Duże szale hiszpańskie coraz więcej zdobywają miejsca w toalecie. Nie są one jednak haftowane, ale gładkie, lub w pasy z kilku kolorów

Moda zdobienia sukien frendzlami staje się powszechną aż do znudzenia.

Jako materjały: aksamit, mora, cienki a ślicznie układający się „panne", zawsze jeszcze crepe de chine, Georgette i „mousseline de soie".

Jako kostjum spacerowy krótka spódniczka, do niej aksamitny żakiecik, krótki czarny, bronzowy lub ciemno-pąsowy.

Płaszcze przeważnie aksamitne okładane futrem z rękawami rozszerzającymi się przy ręce. Kołnierz prosty, ciasno okalający szyję. Wogóle aksamit odgrywa dużą rolę w tegorocznej modzie. Są i spódniczki aksamitne, a do nich bolera kurtki futrzane.

Dużo zawsze jumperów i bluzek do marszczonych lub plisowanych spódniczek.

Toalety balowe bardzo strojne. Koronki, paillety, strassy i perły.

Wielka nowość: bluzy z siatki złotej na kolorowej jedwabnej sukni, bolera morowe i aksamitne, niekiedy dość długie.

Kwiaty zawsze bardzo noszone. Białe kamelje, mają pierwszeństwo.

Dużo przybrania ze skóry w różnych kolorach.

Kapelusze małe, jak zawsze mocno zachodzące na głowę, bardzo wysokie.

Oto mniej więcej przykazania do których będą stosować się te panie, które mogą i chcą być „dernier cri".

Czerwony Błazen



Helena Makowska, która czaruje Warszawę w świetnym filmie p. t. „Czerwony Błazen".

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.
WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13530
Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.
Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 17-22 i 18-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.